

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Suma naszych strachów, czyli czego najbardziej obawiają się Polacy

● Lucyna Kornobys z Jeleniej Góry – droga na paraolimpiadę ● Dlaczego w uzdrowisku powietrze jest złe?

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz omówieniami najciekawszych programów



Piątek
6.09.2024
Nr 208

Gazeta WROCLAWSKA

www.gazetawroclawska.pl
Cena 5,50 zł
(w tym 8% VAT)

Upały uderzyły też w szkoły. W części dolnośląskich placówek skrócono lekcje **str. 5**



TAURON Giganci Siatkówki - wielki turniej w ten weekend w Twardogórze **str. 31**

Karkonoski Park Narodowy będzie znacznie większy? Wniosek już wysłany **str. 6**



ROZMOWA

„Cudowne lata” Barbary Kurdej-Szatan. Aktorka poprowadzi nowy program rozrywkowy TVP2 **str. 18-19**



Nr ISSN 2353-6152

Nr indeksu 350-206



Rozpoczynają się XV Wrocławskie Dni Seniora. Dziś atrakcje w Rynku **str. 2**

WROCLAW POLITECHNIKA WCIĄŻ NIE MOŻE REKRUTOWAĆ NA STUDIA

Wielka niepewność kandydatów na lekarzy

Aneta Kolesińska
Wrocław

Ministerstwo Zdrowia zwleka w sprawie przyznania limitu miejsc dla kierunku lekarskiego na Politechnice Wrocławskiej. Rozpoczęcie rekrutacji jest już spóźnione o trzy miesiące.

Politechnika Wrocławska uruchomiła kierunek lekarski w 2023 roku, przyjęło wówczas 60 osób. Kolejny rok akademicki ma rozpocząć się już za moment, a tymczasem rekrutacja nadal nie ruszyła. Dlaczego? Tegoroczna rekrutacja opóźnia się o trzy miesiące, politechnika musiała bowiem poczekać na pozytywną opinię Polskiej Komisji Akredytacyjnej. Ta wydała ją 19 sierpnia i to miał być koniec proceduralnych problemów.

- To kolejne potwierdzenie, że zrobiliśmy przemyślany krok w dobrym kierunku. Na wielu wiodących euro-



Od 2023 roku politechnika kształci kandydatów na lekarzy

pejskich i amerykańskich uniwersytetach technicznych medycyna jest obecna i ważna, dlatego kształcenie i badania naukowe w tym obszarze wpisaliśmy do strategii naszej uczelni - mówił po otrzymaniu decyzji PKA

prof. Arkadiusz Wójs, rektor Politechniki Wrocławskiej.

Zgodnie z zapowiedziami nabór kandydatów miał ruszyć 2 września. Dlaczego się nie rozpoczął?

Czytaj str. 7

Zyskamy nowe połączenie kolejowe

Konrad Bałajewicz
Wrocław

Na trasę między Chocianowem, Przemkowem i Głogowem mają wrócić pasażerskie połączenia kolejowe.

Podczas Forum Ekonomicznego w Karpaczu podpisano list intencyjny w tej sprawie.

Dzięki zadeklarowanej współpracy między PKP PLK, Urzędem Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego, gminą Niegosławice oraz Ministerstwem Infrastruktury mieszkańcy Przemkowa po ponad 20 latach znowu skorzystają z kolei, a Chocianowa zyskają połączenie aż do Głogowa. Przywrócenie kolei na trasie Chocianów - Przemków - Głogów wymaga rewitalizacji linii kolejowej nr

303 Chocianów - Przemków - Niegosławice oraz nr 14 między Głogowem i Niegosławicami. Pociągi pozwolą na codzienne dojazdy do pracy, szkoły i wycieczki turystyczne. Jak udało nam się ustalić, Kolej Dolnośląskie uruchomią to połączenie w 2027 lub 2028 roku. To wstępne założenie. Wiele zależy od tego, jak szybko uda się przejąć linię kolejową od PKP PLK.

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● WEEKEND Z RODZINĄ Porady, przepisy kulinarne	PONIEDZIAŁEK ● DODATEK SPORTOWY Wyniki, tabele i analizy	WTOREK ● PULS BIZNESU Przepisy prawne, opinie	ŚRODA ● MAGAZYN ZDROWIE Jak zadbać o siebie i bliskich	CZWARTEK ● POD PARAGRAFEM Historie kryminalne	PIĄTEK ● PULS POLSKI Reportaże i publicystyka
--	---	--	---	--	--

ZAMÓW PRENUMERATĘ: „GAZETA WROCŁAWSKA” z dostawą do Twojego domu lub biura. Tel. **71 72 76 237**, e-mail: **bok.prenumerata@polskapress.pl**

Janusz Michalczyk

DOBRE ŻYCIE MUSI
CZASEM ZABOLEĆ

Szcześnie to nie to samo, co unikanie cierpienia – zaznacza Konrad Ambroziak, prezes Fundacji Psychoedukacja, w rozmowie z Dariuszem Bugalskim (YouTube). W czasach, gdy coraz więcej osób szuka psychologicznej pomocy, bo nie radzi sobie z trudami życia, Ambroziak krytykuje powszechne praktyki psychiatrów i psychoterapeutów, dla których nie tyle liczy się pacjent, co jednostka chorobowa i ocena objawów. Twierdzi, że diagnozy psychiatryczne „przykrawają” ludzi do tzw. normalności. On woli takie spojrzenie: „Może to nie ze mną jest problem, ale ze światem?”. Innymi słowy, jeśli kogoś coś mocno uwiiera w życiu, niekoniecznie jest to oznaką poważnych problemów psychicznych.

Szef Psychoedukacji zapewnia, że szanuje psychiatrów (sam jest psychoterapeutą), lecz uważa, że nie zajmują się oni leczeniem. Oni tylko redukują objawy przeszkadzające klientom w codziennym życiu. Znamy substancje chemiczne, które poprawiają nastrój, lecz to nie jest leczenie. Jasne, bez leków czasami trudno się obyć, chodzi jednak o to, aby – bez nadawania ludziom etykietek – obserwować, dzięki czemu zmieniają swoje zachowanie na lepsze. To właśnie o reakcje na życiowe perypetie tak naprawdę chodzi, a nie o to, czy ktoś po wdrożeniu terapii już pokochał siebie i całą ludzkość.

W rozmowie Ambroziaka z Bugalskim obaj przywołują poglądy Stevena C. Hayesa, który uważa, że w terapii wcale nie chodzi o usuwanie przykrych przeżyć i emocji. One są naturalną częścią życia. Tracimy człowieczeństwo, gdy eliminujemy całkowicie ból psychiczny. Tymczasem na Zachodzie żyjemy w kulturze, która nakazuje unikanie go wszelkimi dostępnymi środkami. – Warto opłakiwać trudne momenty. Nawet miłość jest związana z cierpieniem. Dobre życie to nie życie przyjemne, lecz wartościowe – przypomina Ambroziak.

Zastanowiło mnie zakwestionowanie przez Hayesa samego pojęcia normalności. Według niego każdego człowieka można potraktować jako swego rodzaju zbiór cech o różnym natężeniu. W takim ujęciu mało kto będzie uchodzić za nienormalnego. A poza tym zgadzam się z poglądem, że każda myśląca osoba ma jakiś kłopot z otaczającą nas rzeczywistością, bo świat bywa straszny. I to akurat jest normalne.

”

Ukraina ma szansę przeskoczyć pełną epokę. Ukraińcy już wiedzą, że nie będą odbudowywali ciężkiego, energochłonnego przemysłu

Jacek Piechota, były minister gospodarki

W Sky Tower powstanie
„Podniebna kuchnia”Aneta Kolesińska
Wrocław

Sky Tower, jeden z najbardziej rozpoznawalnych budynków we Wrocławiu, chce rozszerzyć ofertę. Na pierwszym piętrze powstanie nowoczesna strefa gastronomiczna, którą projektuje renomowane brytyjskie studio Chapman Taylor. Otwarcie jesienią 2025 roku.

Najwyższy budynek we Wrocławiu przechodzi metamorfozę. M.in. powstanie tu całkiem nowa przestrzeń gastronomiczna z 12 lokalami.

Wrocławianie będą mogli skorzystać z barów i restauracji w sumie około 300 miejsc siedzących. Sky Food – bo tak oficjalnie nazywać będzie się nowa strefa – ma być nie tylko miejscem, gdzie można zjeść smaczny posiłek, ale także nową przestrzenią spotkań we Wrocławiu oraz dla odwiedzających największe atrakcje w Sky Tower – Kolejkowo, Apex One, Kęgielnię, Wystawę klocków Lego i przede wszystkim Taras Widokowy.

Do współpracy przy projekcie zaproszono brytyjską pracownię architektoniczną Chapman Taylor. Warszawski oddział działa na polskim rynku już od 25 lat. – W ścisłej współpracy z inwestorem stworzyliśmy wyjątkową koncepcję, która łączy świat sztuki z nowoczesną przestrzenią gastro-



Nowoczesna strefa gastronomiczna będzie miała wnętrza inspirowane różnymi nurtami sztuki plastycznych

nomiczną. Inspiracją była rzeźba Salvadora Dalí, znajdująca się na parterze budynku. „Profil Czasu” nadał początek historii obcowania ze sztuką na co dzień, a kontynuacją będzie food court podzielony na trzy strefy, z których każda nawiąże do innego artysty lub okresu w sztuce, tworząc unikalne doświadczenie dla odwiedzających – wyjaśnia Rafał Giersz, dyrektor polskiego oddziału pracowni Chapman Taylor.

Pierwsza strefa inspirowana jest twórczością Fridy Kahlo, więc zobaczymy wiele kolorów, roślin, elementy meksykańskiego folkloru i surrealizmu. Druga strefa nawiązuje do twórczości Wojciecha Fangora, polskiego artysty znanego przede wszystkim z abstrakcyjnych, optycznych kompozycji. W tej części food courtu domi-

nować będą geometryczne wzory, kontrastowe kolory i efekty wizualne, które tworzą wrażenie ruchu i przestrzeni. Trzecia strefa zaprojektowana została w stylu Art Deco, nawiązując do elegancji i luksusu lat 20. i 30. XX wieku.

Kiedy wrocławianie zobaczą nową strefę Sky Food? Jak podkreśla spółka Adventum Group ta inwestycja to kolejny krok w ewolucji wieżowca jako kompleksowego centrum mixed use. – Jesteśmy w trakcie rozmów z potencjalnymi najemcami i już teraz możemy obiecać, że oferta kulinarna będzie różnorodna i na najwyższym poziomie – mówi Agnieszka Muż, Senior Asset Manager w Adventum Group, firmy zarządzającej Sky Tower.

Prace projektowe trwają, a otwarcie zaplanowano na jesień 2025 roku.

DNI SENIORA

Rozpoczyna się miesiąc imprez!

Od dziś do 13 października na wrocławskich seniorów czekają ciekawe i różnorodne wydarzenia: edukacyjne, zdrowotne, kulturalne, sportowe i moc wspaniałej rozrywki. Inauguracja dziś od g. 13. na pl. Solnym. M.in. o g. 14 pokazy senioralnych grup tanecznych: Capitango, zespół taneczny „Gracie”, „Dance Country Senior”, zespół Nestor. O g. 14:30 Marsz Kapeluszy – pokaz elegancji, stylu i kreatywności. O g. 15 (scena na pl. Gołębim) uroczysta inauguracja XV Wrocławskich Dni Seniora Wrocław 2024 z udziałem władz miasta.

Seniorzy odbiorą klucze do bram miasta. Będzie wręczenie certyfikatów „Miejsca Przyjazne Seniorom” i nagród laureatom konkursów „Kapeluszowy zawrót głowy” i „Pogoda Ducha”. Potem (g. 16-18) Prywatka z Radiem Pogoda w rytmie znanych i tanecznych przebojów, którą poprowadzą Zygmun Chajzer i Joanna Kruk oraz koncert legendarnego zespołu VOX. Udział w imprezach jest bezpłatny.

Redakcja



FOT. TOMASZ HOŁO

POŻAR NA A4

Wczoraj po g. 8 ciężarówka jadąca autostradą A4 w kierunku Katowic za Bielanami Wrocławskimi uderzyła w bariery energochłonne, przewróciła się na bok i stanęła w ogniu. Ranny został kierowca pojazdu. Wypadek spowodował ogromne korki, bo A4 w kierunku Katowic na kilka godzin została zablokowana, nie był też przejezdny lewy pas trasy w stronę Legnicy. Utrudnienia miały zniknąć dopiero około g. 17.

Karolina Kwiatek



FOT. CZYTELNIK

Twoja nowa ulubiona drogeria



TU LICZY SIĘ CZŁOWIEK
TU KUPUJĘ

Zapraszamy do drogerii



Balea
Kremowy żel
pod prysznic
Opak. 300 ml

375

CENA NIE WZROSŁA
OD 21.08.2022



Wrocław

- ul. Ślężna 132
- ul. Strachocińska 184
- CH Marino
- CH Pasaż Grunwaldzki



Dobrzykowice
ul. Wrocławska 44



Żerniki Wrocławskie
ul. Wrocławska 1 U

Kupuj na  dm.pl

PRZEGLĄD MINIONEGO TYGODNIA

CZWARTEK, 29.08

Śmierć na torze

Na torach między Węglińcem a Zebrzydową maszynista pociągu towarowego zauważył zwłoki. Prawdopodobnie była to ofiara potrącenia przez przejeżdżający wcześniej skład. Śledztwo spowodowało zamknięcie ruchu na wiele godzin i zakłócenia na 40 stacjach. Podstawiono autobusy.

Pobili policjantów

W Miosroszowie policjanci interweniowali ws. picia alko-

holu w miejscu publicznym. Zaatakowało ich dwóch pijanych mężczyzn. Jeden z policjantów został przewrócony na ziemię i przytrzymywany. Drugi był kopany przez mężczyznę zakutego w kajdanki. W końcu policjant użył wobec niego gazu pieprzowego. Napastnicy odpowiedzą za naruszenie nietykalności osobistej funkcjonariuszy.

PIĄTEK, 30.08

Więził kobietę

Głogowski sąd aresztował tymczasowo 35-letniego Mateusza J. z Gaików. Usłyszał on zarzut

znęcania się ze szczególnym okrucieństwem nad kobietą poprzez pozbawienie jej wolności, połączone ze szczególnym udręczeniem. Jak ustalili śledczy, 30-letnia mieszkanka Leszna została uwięziona w stodole w Gaikach 1 stycznia 2019 roku i przebywała w niej do 28 sierpnia br. W tym czasie oprawca znęcał się nad nią fizycznie i psychicznie ze szczególnym okrucieństwem. Mateusz J. nie przyznaje się do winy. Mieszkający z nim rodzice oraz sąsiedzi twierdzą, że nie wiedzieli o uwięzieniu kobiety, która była bita, gwałcona, zastraszana i głodzona. Z urazem barku oprawca zawiózł ją do szpitala i wtedy poprosił o pomoc. 2 sierpnia opuściła szpital. Nie chciała wrócić do domu. Trafiła do miejsca wskazanego przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie.

Nie chcą zmian w szkołach

Przed wrocławskim kuratorium oświaty pikietowało kilkadziesiąt osób w ramach akcji Koalicji na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły - przeciw zmianom wprowadzonym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Złożono także petycję, która ma trafić do kuratorium.

SOBOTA, 31.08

Dwie ofiary S8

Dwóch mężczyzn - 55-letni kierowca volvo i pasażer w wieku 25 lat - zginęło w zdarzeniu z ffordem na drodze ekspresowej nr 8 koło Sycowa. Dwie kolejne osoby z volvo trafiły do szpitala.auta jechały w tym samym kierunku. Według policji przyczyną tragedii była nadmierna prędkość.

„Dolnośląska Wieś Zaprasza”

Pod tym hasłem Koła Gospodyń Wiejskich i producenci zaprezentowali na Partynicach nasze regionalne wyroby. Były to: naturalnie tłoczone soki jabłkowe, naturalne sery, świeży chleb bez zbędnych dodatków, miody, syropy, dżemy, suszona wołowina, słodkie kurabiedes (ciasteczka migdałowe), oliwy i oleje, wina, „Przysmak Świdnicki”, świdnickie piwo, kiszonki i pierogi.

NIEDZIELA, 1.09

Laury Partynic

Na wrocławskim torze Wielką Wrocławską wygrała Santa



Dolnośląscy rolnicy świętują. W niedzielę dożynki odbyły się w Długolece

Klara pod Lukaszem Matuskym. Wielką Partynicką Nagrodę Unico Logistics zdobył Nairobi Boy, na którym jechał Jaroslav Myška.

PONIEDZIAŁEK, 2.09

Zmiana w NFM

Olga Humeńczuk jest nową dyrektorką Narodowego Forum Muzyki we Wrocławiu. Została powołana na trzy lata, zastępując wieloletniego szefa NFM Andrzeja Kosendiaka. Zrezygnował on z powodów osobistych, ale pozostanie w NFM jako doradca ds. arty-

styczno-programowych i dyrektor artystyczny Wrocław Baroque Ensembl. Olga Humeńczuk związana jest z NFM od 19 lat, od 2020 r. jest zastępcą dyrektora ds. organizacyjnych.

WTOREK, 3.09

Forum w Karpaczu

XXXIII Forum Ekonomicznego zgromadziło 6 tysięcy specjalistów różnych branż pod hasłem „Czas nowych liderów: razem kształtując przyszłość”. Zaplanowano ok. 600 dyskusji wokół raportu o stanie Polski i Europy, przygotowanego przez Szkołę Główną Handlową w Warszawie i Forum Ekonomiczne.

ŚRODA, 4.09

Karetki dla Ukrainy

Po tragicznych w skutkach nalożach rosyjskich marszałek dolnośląski Paweł Gancarz zadeklarował dostarczenie Ukrainie pięciu karetek pogotowia ratunkowego. W środę w Poławie i Lwowie śmierć poniosło 51 osób, a liczba rannych przekroczyła 270. Zebrał GCH



To w tym budynku gospodarczym w Gaikach Mateusz J. przez cztery lata miał więzić 30-latkę z Leszna

REKLAMA

0011156796

MANGO SUSHI & WOK

POCZUJ PEŁNIĘ SMAKU w każdym kęsie!

LUBIN
ul. Krupińskiego 131a
511 743 434

LEGNICA
ul. Staffa 4
511 740 540

WTOREK - NIEDZIELA 11:00 - 21:00 CZWARTEK - NIEDZIELA 11:00 - 21:00

ZAPRASZAMY!
dania tylko na wynos z odbiorem lub dostawą
www.mangosushiwok.com

REKLAMA

0011159352

TVP 3 WROCŁAW

NOWE GODZINY W TVP3 WROCŁAW

OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
OD 15.30 DO 19.30 | OD 21.00 DO 22.00

W SOBOTĘ I NIEDZIELĘ
OD 15.30 DO 19.30 | OD 21.30 DO 22.00

DO ZOBACZENIA JESIENIĄ!
WROCŁAW.TVP.PL

nasz REGION

GŁOGÓW

Stoi Huta Miedzi Głogów I. Trwają prace remontowe

Planowane prace obejmują główny ciąg technologiczny zakładu i potrwią około 2,5 miesiąca. Przygotowania do postępu remontowego rozpoczęły się trzy lata temu.

GMINA ZAGRODNO

Przez tydzień zamek Grodziec będzie niedostępny. Zamek Grodziec będzie zamknięty od 9 do 16 września. W tym czasie będą tu kręcić zdjęcia do filmu historycznego. Można już teraz zobaczyć przygotowania.



WAŁBRZYCH

Policja zatrzymała 13-latkę, która okradła drogerię

Dziewczyna skradła kosmetyki za 900 zł. Policja ustaliła sprawczynię dzięki zamontowanym w placówce kamerom. 13-latkę odpowie przed sądem dla nieletnich.

FOT. POLICJA WROCŁAW

W części szkół skrócone lekcje – przez upały

A. Gierak, B. Bugała
Dolny Śląsk

Dwie jeleniogórskie szkoły zdecydowały się na skrócenie lekcji 5 i 6 września. Krócej trwają też zajęcia podstawówek i LO w Głogowie. Powód? Temperatury powyżej 30 stopni Celsjusza.

- Nasza szkoła budowana była w latach 60. XX wieku. W klasach jest bardzo duszno. Nie pomagają otwarte okna i drzwi. Nie ma żadnego przewiewu. Dla komfortu uczniów i nauczycieli zdecydowałam o skróceniu lekcji o 15 minut - mówi Maria Silbert-Salabura, dyrektorka SP nr 8 w Jeleniej Górze.

W komunikacie wyjaśnia, że skrócone lekcje będą 5 i 6 września. - Z powodu wysokich upałów na zewnątrz oraz niemoż-

liwości spędzania przerw na podwórku szkolnym z powodu prac budowlanych - podaje powody pani dyrektor.

Reakcje rodziców uczniów „ósemki” były bardzo pozytywne. Przyznawali, że skrócone lekcje to dobry pomysł, zwłaszcza w szkole wybudowanej w starej technologii.

- Nie zmieniała się za to czas korzystania ze świetlicy, więc dzieci mogą być odbierane przez rodziców tak jak dotychczas - podkreśla dyrektorka SP nr 8.

Dyrektor szkoły sam decyduje, czy skrócić lekcje, czy nie. Działa na podstawie rozporządzenia w sprawie zapewnienia bezpiecznych i higienicznych warunków korzystania z obiektów należących do szkoły lub placówki wychowawczej. Nie ma w nim wprowadzanie mowy o konkretnych, wysokich tem-



FOT. DARIUSZ GDESZ

Przepisy mówią, że w klasie musi być przynajmniej 18 stopni Celsjusza, ale nie wyznaczają górnej granicy...

peraturach, ale wiadomo, że trzeba działać, gdy siedzenie na lekcji staje się udręką.

Na skrócenie lekcji zdecydowała się także dyrektorka II LO

w Jeleniej Górze. Szkoła mieści się w ponad 100-letnim budynku. Trudno go ochłodzić i przewietrzyć. „W związku z wysoką temperaturą powie-

trza wszystkie lekcje 5 i 6 września będą skrócone (lekcja 30 minut, przerwa 5 minut)” - czytamy w komunikacie dyrektorki „Norwida”.

Również większość głogowskich szkół podstawowych z powodu upałów skróciła lekcje od piątej godziny. Tym samym uczniowie spędzają w szkolnych ławkach trzydzieści, a nie standardowe czterdzieści pięć minut.

Zgodnie z planem odbywa się praca w klasach 1-3 i w szkolnych świetlicach, które czynne są do godziny 16.

Od piątej godziny lekcyjnej skrócone są również zajęcia w I i II LO w Głogowie. Dyrektorka na bieżąco monitoruje sytuację i informuje uczniów oraz rodziców o wprowadzonych zmianach.

IMIGW przewiduje, że na początku przyszłego tygo-

dnia przyjdzie ochłodzenie. Przewidywane są temperatury od 20 do 22 stopni C.

Powstaną nowe przepisy

Jak podaje Portal Samorządowy, minister edukacji Barbara Nowacka poinformowała, że jej resort konsultuje z Ministerstwem Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wytyczne dla szkół w sprawie nauki w czasie upałów. Nowe regulacje miałyby wejść w życie wiosną 2025 r. Przy temperaturach powyżej 35 st. C lekcje mają być krótsze lub odbywać się online. W Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przeprowadzane są analizy przepisów dotyczące ich zmian w czasie, kiedy jest zimno, oraz podczas upałów, by dzieci, grona pedagogiczne i pracownicy szkoły byli zdrowi i bezpieczni.

REKLAMA

0011139404



PGE
Polska Grupa Energetyczna



do **28 000 zł**
Z MÓJ PRĄD 6.0 OD NFOŚIGW
+2000 zł DODATKOWEGO UPUSTU OD PGE

SPRAWDŹ SZCZEGÓŁY NA WWW.GKPGE.PL

**DOFINANSOWANIE
NAJLEPSZE POD SŁOŃCEM**

 **FOTOWOLTAIKA**
 **MAGAZYN ENERGII**
 **MAGAZYN CIEPŁA**



DOFINANSOWANIE Z PROGRAMU MÓJ PRĄD 6.0 UDZIELA NARODOWY FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ (NFOŚIGW), ZAKUP INSTALACJI FOTOWOLTAICZNEJ WRAZ Z OBOWIĄZKOWYM MAGAZYNEM ENERGII I/LUB MAGAZYNEM CIEPŁA NIE GWARANTUJE OTRZYMANIA MAKSYMALNEJ KWOTY DOFINANSOWANIA. SZCZEGÓŁY UDZIELENIA DOFINANSOWANIA DOSTĘPNE SĄ NA STRONIE WWW.MOJPRAD.GOV.PL. PGE OBRÓT S.A. (PGE) UDZIELA UPUSTU W KWOTIE 2 000 ZŁ NA ZAKUP INSTALACJI FOTOWOLTAICZNEJ WRAZ Z OBOWIĄZKOWYM MAGAZYNEM ENERGII I/LUB MAGAZYNEM CIEPŁA. SZCZEGÓŁOWY REGULAMIN PROMOCJI ZNAJDUJE SIĘ NA STRONIE WWW.GKPGE.PL/ DLA-DOMU/OFFERTA/FOTOWOLTAIKA-Z-PGE-I-MAGAZYN-ENERGII

MATERIAŁ PROMOCYJNY NIE STANOWI OFERTY W ROZUMIENIU ARTYKUŁU 66 KODEKSU CYWILNEGO.

Karkonoski Park Narodowy będzie aż trzy razy większy?

Przemysław Kaczała
Jelenia Góra

Odżył plan powiększenia powierzchni Karkonoskiego Parku Narodowego. Wniosek w tej sprawie trafił już do władz województwa.

Karkonoski Park Narodowy ma powierzchnię 5951,42 ha, a powierzchnia jego otuliny to 13 093 ha. Obecny plan powiększenia obszaru KPN nie dotyczy nowych terenów, lecz chodzi o wchłonięcie 11,2 tys. ha otuliny, która jest zarządzana przez Lasy Państwowe.

Karkonoski Park Narodowy przesłał już do władz województwa projekt powiększenia parku. Wśród głównych argumentów jest przeciwdziałanie suszy i zatrzymanie nadmiernej zabudowy.

- Żyjemy w bardzo dynamicznych czasach, przy zmianach klimatycznych. Karkonosze to mekka turystyczna - 2,5 mln ludzi, którzy rocznie odwiedzają nasz region - mówi

Andrzej Raj, dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego. - Musimy zatrzymać presję urbanistyczną dla dobra przyrody i społeczeństwa. Zatrzymanie zabudowy jest konieczne ze względu na przestrzeń, przyrodę, komfort życia, ale też na wodę, której zaczyna tu brakować. Pojemność ekologiczna, życiowa naszego obszaru jest już na wyczerpaniu - podkreśla dyrektor Raj.

Już w 1948 roku, kiedy Państwowa Rada Ochrony Przyrody podejmowała decyzję o utworzeniu parku w Karkonoszach, miał on mieć ok. 20 tys. ha - od Jakuszyca po Przełęcz Lubawską. Niestety decyzje zapadły inne i park powstał na 1/4 tego terenu. Tymczasem po czeskiej stronie całe Karkonosze są w parku - 30 tys. ha parku i 18 tys. ha otuliny, którą również zarządza tamtejszy park narodowy.

- Oczywiście, doceniam to, co robią nasi koledzy z Lasów Państwowych, ale mimo wszystko mamy inne cele. Są



Dyrekcja KPN chce powiększyć jego powierzchnię z ok. 6 tys. ha do ponad 17 tys. ha

ekologiczne podstawy, ale w lasach wymiar ekonomiczny, gospodarczy jest na pierwszym miejscu. My chcemy chronić przyrodę. Ochrona zasobów przed erozją, nadmiernym odpływem, retencjonowanie wody to wyzwanie naszego społeczeństwa w najbliższych

latach. Jeśli tego nie zrobimy, będziemy mieli wielkie problemy z suszą - podkreśla Andrzej Raj.

Procedura trwa: wpłynął projekt KPN do Sejmiku Województwa Dolnośląskiego.

- Na pewno jest duża potrzeba - tu są przepiękne tereny,

które warto włączyć w obszar parku. Jako ministerstwo czekamy na ostateczne decyzje w uzgodnieniu z lokalną społecznością. Kibicujemy temu projektowi - deklaruje Paulina Hennig-Kloska, ministra środowiska.

- Zostawiam decyzje fachowcom. Myślę, że takie tematy powinny ucierać się w dyskusji. Niech się wypowiedzą fachowcy z różnych dziedzin - o ile, jak, w jakim terminie. Jestem daleki od tego, żeby ferować decyzje jednoosobowo - powiedział Paweł Gancarz, marszałek dolnośląski.

Plany Karkonoskiego Parku Narodowego wzbudzają emocje w karkonoskich gminach. Dwa lata temu radni gminy Piechowice nie zgodzili się na powiększenie parku o 1600 ha tereny Cichej Doliny, Doliny Szklarki i Kamiennej oraz obszaru pod Śnieżnymi Kotłami. Przeciwni powiększeniu byli też hotelarze. Przeciwnicy poszerzenia Parku obawiają się głównie restrykcji, którym

będą musieli się poddać na terenach do niego włączonych. Obawy wzbudzają kwestie opłaty za wstęp, możliwości zbierania owoców runa leśnego (np. jagód i grzybów), spacerowania z psami czy jazdy na rowerze.

KPN uspokajał, że mieszkańcy gmin, które obejmuje park, nie płacą za wstęp. Faktem jest, że na terenie parków narodowych nie wolno zbierać owoców runa leśnego, jak jednak wyjaśniał KPN, możliwe jest zarządzanie wyznaczając obszary, w których takie działanie jest dozwolone. Podobnie jak postąpiono w sprawie wycieczek z psami (KPN wyznaczył szlaki, po których można wędrować z czworonogami).

W parku ochronie podlegają najcenniejsze przyrodniczo i najpiękniejsze krajobrazowo tereny: torfowiska wysokie, zarośla kosówki, gołoborza, kotły polodowcowe. Są też liczne zwierzęta, jak cietrzewie, lisy, nietoperze, wilki, czy rysie.

NASZE DOBRE DOLNOŚLĄSKIE PREZENTUJEMY KOLEJNE ZGŁOSZENIA W TYM PRESTIŻOWYM KONKURSIE

Regionalne produkty i usługi zasługujące na uznanie

BMK
Konkurs

Jeszcze tylko dziś, 6 września, do północy przyjmujemy zgłoszenia w konkursie NASZE DOBRE DOLNOŚLĄSKIE. Czasu jest więc już niewiele.

Przypomnijmy, NASZE DOBRE DOLNOŚLĄSKIE to prestiżowy konkurs „Gazety Wrocławskiej”, w którym chcemy promować, to czym nasz region może się pochwycić - produkty, usługi i przedsięwzięcia. Udział w projekcie NASZE DOBRE DOLNOŚLĄSKIE to doskonała okazja do promocji kojarzących się z regionem wysokiej jakości produktów. Każdy z nich zostanie zaprezentowany w dodatku do gazety oraz w specjalnej sekcji naszego serwisu internetowego. Produkty i usługi muszą wyróżniać się jakością, cieszyć uznaniem klientów, być prawdziwą wizytówką naszego województwa.

Dziś kolejne zgłoszenia w kategorii: produkt spożywczy - przedstawiamy Kefir Międzyborski oraz Tort Twarogowy i inne serki półtłuste i tłuste produkowane przez Okręgową



Tort Twarogowy i inne produkty z Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej z Międzyborza są w 100 proc. naturalne.

Spółdzielnię Mleczarską z Międzyborza oraz Raduński ser kozí produkt Serotoniny - Wrocławskich Serów Rzemieślniczych.

Kefir Międzyborski, Tort Twarogowy i serki półtłuste i tłuste

Kefir naturalny jest napojem łagodnie musującym. Zawiera żywe kultury bakterii, dzięki którym zachowuje aromat i gęstość. Kefir daje uczucie orzeźwienia i odprężenia. Jest produktem o właściwościach odżywczych w grupie napojów fermentowanych. Zawiera 2 proc. tłuszczu.

Tort Twarogowy wytwarzany jest według tradycyjnych receptur przy użyciu naturalnych składników dzięki czemu ma delikatną konsystencję gładkie ziarno, jest aromatyczny i łagodny. Nie zawiera konserwantów, barwników, zagęstników, wzmacniaczy zapachu i smaku. Inne godne uwagi produkty to twarożek półtłusty z czarnuszką, twarożek półtłusty w sosie pikantnym na bazie oliwy oraz twarożek domowy (tłusty) formowany w kształcie minitortu. Twarożki charakteryzują się lekką, wilgotną konsystencją oraz łagodnym kremowym smakiem. Są w 100 proc. produktami naturalnymi.



Raduński ser kozí, powstaje całkowicie ręcznie. Pięknie pachnie (serem, a nie kozą) i jeszcze lepiej smakuje.

wym smakiem. Są w 100 proc. produktami naturalnymi.

Raduński- ser kozí dojrzewający

Raduński jest serem kozim, dojrzewającym 3 miesiące. Powstaje całkowicie ręcznie. Ser warzony jest we wrocławskiej serowarni w centrum miasta. Firma Serotonina została założona w 2020 r. przez Paulinę i Andrzeja Sawickich.

Ser górski- oznacza, że jest twardy i ma litą, ale elastyczną konsystencję. Charakteryzuje się orzechowym kolorem, w smaku jest złożony. Na pierwszy plan

lekki czerwonymi winami. Ser Raduński nazwą nawiązuje do góry Raduni, z masywu Ślęży, gdzie serowar Andrzej oświadczył się swojej przyszłej żonie.

Zgłoszenia do konkursu

Produkty i usługi do konkursu można zgłaszać do dziś czyli, 6 września br. do północy.

Zgłoszenia mogą składać wszyscy Czytelnicy lub też sami właściciele produktów na stronie gazetawroclawska.pl/nasze-dobre. Przystępując do projektu firma otrzyma gwarantowany, wartościowy płatny pakiet reklamowy i promocję zgłoszonego produktu. Informacje o konkursie NASZE DOBRE DOLNOŚLĄSKIE są w regulaminie na gazetawroclawska.pl/nasze-dobre.

Szczegółowe informacje pod adresem e-mail: marzena.gruszczynska@polskapress.pl.

Q404369398A

ORGANIZATOR

PARTNER

Gazeta
WROCLAWSKA



Piotr Ziola. Laureat Fryderyka wraca z nową płytą „Wariat”. Zaśpiewa we Wrocławiu

Alina Gierak
Dolny Śląsk

Piotr Ziola powrócił z nową energią i bagażem doświadczeń na szalenie dobrej płycie „Wariat”. Wystąpi 14 września o g. 19 w sali koncertowej Polskiego Radia Wrocław przy ul. Karkonoskiej 10.

Zadebiutował w 2016 roku albumem „Revolving Door”, który został nagrodzony Fryderykiem, a pochodzący z niego singiel „Safari” uzyskał status platynowej płyty.

Piotr Ziola brał udział w wielu projektach, usłyszeć go można m.in. na kompilacji „Albo inaczej”.

Współpracował z artystami z rozmaitych muzycznych światów, m.in. z Rysami, Flir-

tini, Miuoshem, Wojtkiem Mazolewskim czy The Dumplings. Wystąpił na największych polskich festiwalach: Live Festival, Męskie Granie, Fest Festival.

W 2022 roku ukazała się druga płyta Piotra pt. „Wariat”. Wydawnictwo poprzedziły trzy single: „Błysk”, „Choć czuły gest tu radości niesie mniej, to krzywdą nie rozlewa łez”, „Prąd” i tytułowy „Wariat” z pełnymi symbolikami teledyskami, które współtworzył sam artysta jako reżyser i scenarzysta.

„Wariat” zabiera nas w podróż, dzięki której odkrywamy, co się działo u Piotra Zioly przez ostatnich kilka lat, kiedy to niespodziewanie zniknął ze sceny. Każdy z utworów w subtelny sposób opisuje doświadczenia z tego okresu.



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

Piotr Ziola zaśpiewa we Wrocławiu 14 września

Niepewność kandydatów na lekarzy. Czekają na limit

Aneta Kolesińska
Wrocław

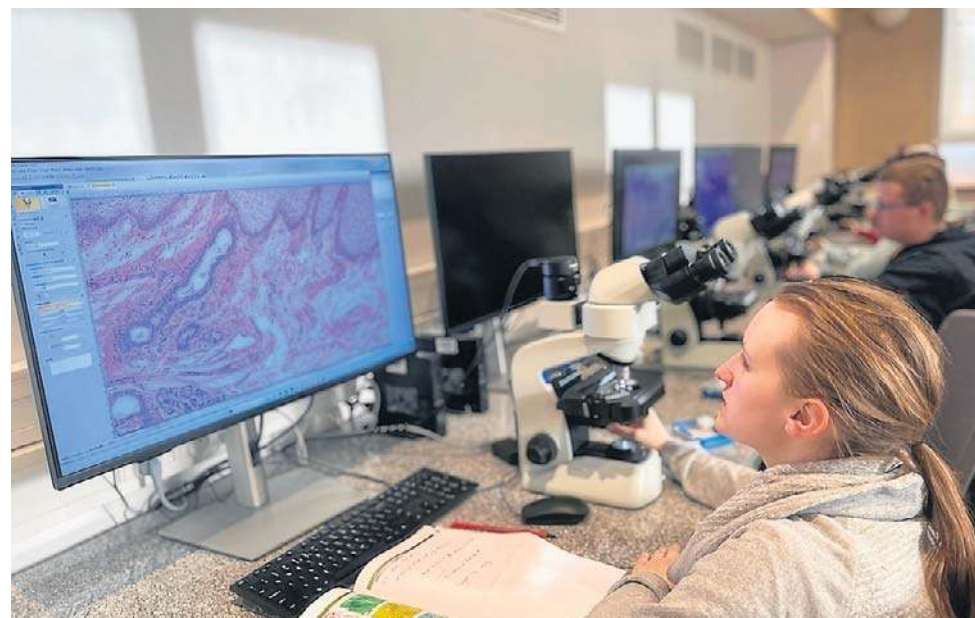
Ministerstwo Zdrowia zwleka w sprawie przyznania limitu miejsc dla kierunku lekarskiego na Politechnice Wrocławskiej. Rozpoczęcie rekrutacji jest już spóźnione o trzy miesiące.

Dokończenie ze strony 1

Po otrzymaniu pozytywnej oceny Polskiej Komisji Akredytacyjnej pojawił się jednak kolejny próg do przeskoczenia - limit miejsc. - Liczyliśmy, że decyzja o przyznaniu limitu miejsc na kierunku lekarskim PWr zostanie ogłoszona na początku września. Wciąż jednak czekamy na decyzję Ministerstwa Zdrowia. Nasz system rekrutacyjny jest gotowy do rozpoczęcia naboru. W poniedziałek, 9 września, rozpoczniemy tradycyjną, tzw. trzecią rekrutację na wszystkie kierunki, na które mamy jeszcze wolne miejsca. Nie jest wykluczone, że również wtedy ruszy rekrutacja na kierunek lekarski - mówi Andrzej Charytoniuk z działu informacji PWr.

Kiedy ruszy rekrutacja?

Politechnika Wrocławska w tegorocznym naborze chciałaby przyjąć 72 osoby, czyli o 12 więcej niż w 2023 roku. Uczelnia zapewnia, że nabór na kierunek lekarski będzie prowadzony aż do momentu wypełnienia limitów miejsc.



FOT. POLITECHNIKA WROCŁAWSKA

W poprzednim roku akademickim Politechnika Wrocławska rozpoczęła kształcenie lekarzy. Przyjęto 60 osób. Jaki będzie limit w tym roku?

- Ponieważ nie znamy jeszcze tej liczby trudno dokładnie przewidzieć, jak długo on potrwa. W środę, 11 września, planujemy Dzień Medycyny na Politechnice Wrocławskiej, podczas którego przedstawimy ofertę studiów na kierunku lekarskim. Zakładamy, że rekr-

Liczyliśmy, że decyzja o przyznaniu limitu miejsc na kierunku lekarskim PWr zostanie ogłoszona na początku września...

tacja na medycynę na naszej uczelni będzie już wtedy trwała - dodaje Andrzej Charytoniuk.

Ministerstwa Zdrowia czeka na ocenę innych kierunków

- Zgodnie z ustaleniami Ministra Zdrowia z Ministrem Nauki i Szkolnictwa Wyższego uczelnie, które w poprzednim roku prowadziły kształcenie na kierunku lekarskim pomimo negatywnej oceny PKA, nie zostały uwzględnione w rozporządzeniu o limitach przyjęć na kierunki lekarskie i lekarsko-dentystyczne w roku

akademickim 2024/2025. Wszystkie te uczelnie (kierunki) na zlecenie Ministra Nauki zostały poddane ponownej ocenie PKA. Ministrowie uzgodnili, że uczelnie zostaną uwzględnione w nowelizacji rozporządzenia, a przyznany limit będzie zależny od oceny kierunku dokonanej przez PKA. Obecnie czekamy na wyniki oceny ostatnich 4 kierunków. Po ich wpłynięciu do resortu niezwłocznie uruchomimy proces nowelizacji rozporządzenia o limitach - informuje biuro komunikacji Ministerstwa Zdrowia.

REKLAMA

0111161452



WARSZAWSKI
♦ TEATR CAPITOL ♦
ŁÓŻKO PEŁNE
CUDZO-ZIEMCÓW
AUTOR DAVE FREEMAN
REŻYSERIA JERZY BOŃCZAK
PRZEKŁAD ELŻBIETA WOŹNIAK
SOBOTA 28 WRZEŚNIA
GODZ. 16:00 I 19:15
ATM SCENA NA BIELANACH, WROCŁAW

• KUP BILET • www.teatrcapitol.pl •

Patroni Medialni

RMF
MAXX

onet

WZECZPOSPOLITA

TeleTydzień

Kobiety

ams

Familie.pl

Przebieg

Partnerzy Teatru

Gatka

O bag

kicket

AKTYWNA
WARSZAWA

STREFA
MUSIC

Umu

UWA TEATRÓW NIEZALEŻNYCH

TEATR CAPITOL, ul. Marszałkowska 115, 00-102 Warszawa, tel. 22 620 21 42, www.teatrcapitol.pl

Na wrocławskich działkach kradną wszystko: rowery, baseny i narzędzia

Konrad Bałajewicz
Wrocław

Tylko w ostatnich dniach policja otrzymała zgłoszenia kradzieży sprzętu o wartości 2500 zł na terenie Rodzinnych Ogrodów Działkowych we Wrocławiu. W wakacje włamań było sporo.

W ostatni weekend wakacji wrocławscy policjanci otrzymali dwa zgłoszenia o kradzieżach na działkach. Z altan skradziono sprzęt ogrodniczy. Łupem złodziei padł także pozostawiony rower. Dwoje poszkodowanych działkowców poniosło straty na łączną kwotę ok. 2500 zł. Na początku sierpnia poszkodowanych zostało troje innych działkowców. Zich altan złodzieje ukradli sprzęt ogrodniczy oraz wartościowe elektro-

narzędzia. Zabrali też trampolinę stojącą na ogródku. Straty to blisko 5000 zł.

Kradzieże na działkach miały miejsce również w lipcu, kiedy z wnętrza altan skradziono sprzęt ogrodniczy, w tym kosiarki elektryczne oraz akumulatory do kosiarek. Straty wyceniono na 3000 zł. Jak dotąd sprawców nie ujęto.

Jak uchronić się przed kradzieżą? - Podstawą jest odpowiednie zabezpieczenie wartościowych przedmiotów w ogrodach. Zwróćmy też uwagę na osoby, które spacerują ścieżkami i np. oferują pomoc, bo nie zawsze mają uczciwe zamiary. Nie wypuszczajmy nieznajomych na teren swoich posesji i do altan - radzi mł. asp. Rafał Jarzab. Warto też nawiązać kontakty z sąsiadami i wzajemnie się chronić.



FOT. JOANNA URBANIEC

Na działkach trzymamy czasem cenny sprzęt. Trzeba go dobrze zabezpieczyć albo zabrać do domu

W wakacje na dolnośląskich drogach zginęło 29 osób

Klaudia Korfanty
Dolny Śląsk

365 śmiertelnych wypadków i 415 zgonów - oto podsumowanie wakacji 2024 na polskich drogach. Niestety, część tych tragedii rozegrała się na Dolnym Śląsku.

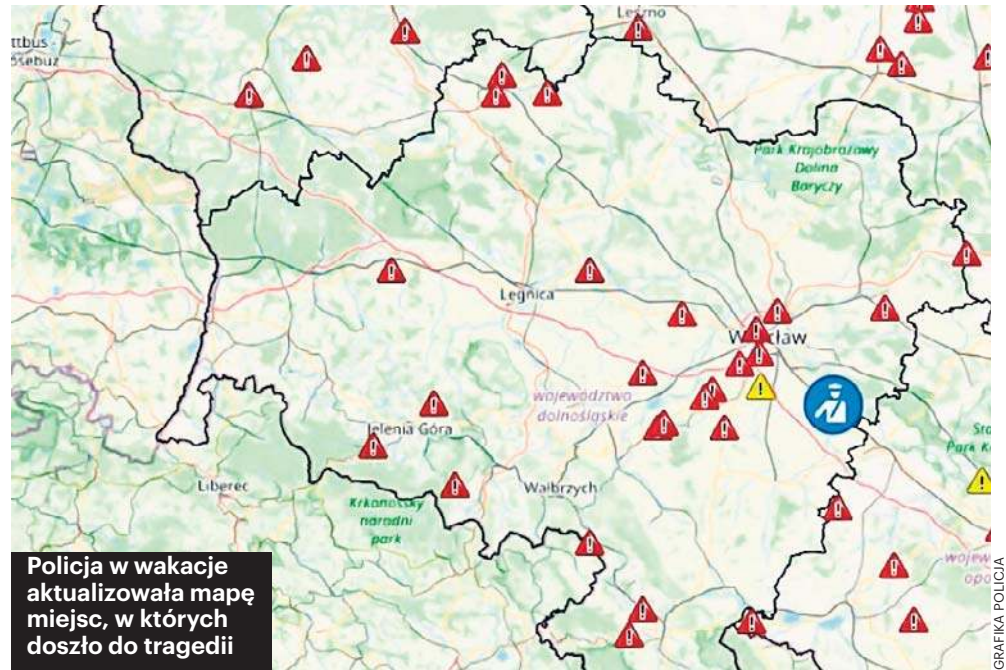
Policjanci podczas wakacji odnotowali na terenie całego kraju 5161 wypadków drogowych, czyli więcej o 193 w stosunku do 2023 r. W tym roku zginęło 415 osób - o 54 osoby mniej w stosunku do 2023 r. Rannych było 6057 osób - więcej o 265 osób niż w 2023 r.

Policjanci od początku wakacji prowadzili również kontrole trzeźwości i zatrzymali 21 507 pijanych kierowców.

- Porównując dane z zeszłego roku, wyniki są lepsze, jednak nadal apelujemy o rozwagę i zachowanie bezpieczeństwa w ruchu drogowym - podsumowuje sprawę policja.

A jak ten bilans wygląda na Dolnym Śląsku? Podczas wakacji, czyli od 22 czerwca do 31 sierpnia 2024 r., na terenie województwa dolnośląskiego doszło do 24 wypadków drogowych ze skutkiem śmiertelnym. Śmierć poniosło w nich 29 osób. Najliczniejsza grupa to kierowcy - 16 zabitych. Śmierć poniosło też 6 pasażerów, trzech motocyklistów, trzech rowerzystów i jeden pieszy.

Najwięcej wypadków śmiertelnych w naszym wojewód-



GRAFIKA POLICJA

twie odnotowano na drodze krajowej 35 między Wrocławiem a Świdnicą. W trakcie wakacji doszło tam do czterech takich zdarzeń, w których życie straciły cztery osoby. Najtragiczniejszy w skutkach okazał się wypadek na Wschodniej Obwodnicy Wrocławia, 23 lipca. Zginęły wówczas trzy osoby: pasażer i dwóch kierowców.

Wśród przyczyn wypadków na terenie kraju policja podaje najczęściej zderzenie pojazdów, najechanie na drzewo, a także najechanie na pieszego i wywrócenie pojazdu.



FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK

W zderzeniu mercedesów na wschodniej obwodnicy Wrocławia (23 lipca) śmierć ponieśli trzy osoby

REKLAMA

0210707709

0011164008

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● **„ABEL”** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● **„ADORIA”** Usługi Pogrzebowe. Tania, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● **„ANUBIS”** – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłódnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01

całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● **„ARCHON”** – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy zmarłych. Własna chłódnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włodkowica 37, Hallera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67, ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **„Bożena Witwicka”** – Usługi Pogrzebowe, Producent Trumien.

Całodobowy przewóz zmarłych. Bezgotówkowo - rozliczamy ZUS w zakładzie. Własna chłódnia. Kompleksowo. Solidnie! Borowska 254, Wrocław - naprzeciw Akademii Medycznej, 71/336-12-65, Kościuszki 67/1a (róg Gwarnej) Wrocław 691-220-203, Krzyżowice ul. Główna 14, 71/311-84-40, Sobótka ul. Św. Anny 19/1, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● **CAŁODOBOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH** dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● **KREMATORIUM – ARCHON**, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43 - całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● **MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH**, tel. 71/332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na transport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **ROCH** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

● **„RÓŻA”** – Zakład Pogrzebowy. Organizujemy pogrzeby, kremacje oraz transport zmarłych. Kompleksowa organizacja ceremonii pogrzebowych. ul. Kleczkowska 3, 50-227 Wrocław telefony całodobowe: 71 79 328 80, 601 280 750

Z głębokim żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Prof. dr. hab.

Kazimierza Działochy

Rodzinie i Bliskim

Pana Profesora

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Dziekan i Rada
Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii
Uniwersytetu Wrocławskiego

Dziś pożegnamy

Pogrzeby 6 września

● **GRABISZYN**
Kazimierz Ostojki g. 8.00
Janusz Stodolnik g. 9.00
Wiesław Cieplak g. 10.00
Sławomir Górski g. 11.00
Emilia Wiślicka g. 12.00
Jerzy Strzelecki g. 13.00
Danuta Drewnowska g. 14.00
Marianna Kłys g. 15.00

● **OSOBOWICE**
Barbara Maria Koczur g. 8.40
Alicja Stepień g. 9.20
Zofia Wrotny g. 10.00
Marian Lis g. 10.40
Joanna Karbowska g. 11.20
Jan Grabowski g. 12.00
Aleksandra Łątka g. 12.40
Tomasz Andrzej Stepek g. 13.20
Halina Duklas g. 14.00
Ireneusz Sawicki g. 14.40

● **JERZMANOWO**
Ignacy Nogala g. 10.00
Henryk Grad g. 13.00
● **PSIE POLE**
Mateusz Dąbecki g. 9.00
Waldemar Wlażlak g. 11.00
Antoni Ratajczak g. 13.00
Ewa Szulc g. 15.00
Zarząd Cmentarzy Komunalnych,
pl. Strzelecki 19/21, Wrocław

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

KATOWICE

Wstrząs w kopalni Staszic. 11 górników trafiło do szpitala

Kolejny raz mieszkańcy Śląska odczuli skutki wydobywania węgla kamiennego. W Kopalni Węgla Kamiennego Staszic-Wujek doszło do wstrząsu.

- W środę, 4 września, około godziny 21.30 doszło do wstrząsu górotworu w rejonie 510 na poziomie 900 metrów. Natychmiast rozpoczęto akcję ratunkową - przekazała Ewa Grudniok, rzecznik prasowy Polskiej Grupy Górniczej.

Jedenastu górników zostało przewiezionych do szpitali.

- Po badaniach przeprowadzonych w nocy w szpitalach pozostało czterech - dodała. Ich życiu na szczęście nie zagraża niebezpieczeństwo.

- Roboty na ścianie, na której doszło do wstrząsu, zostały wstrzymane do czasu przeprowadzenia wizji lokalnej. W pozostałych obszarach kopalnia pracuje normalnie - podsumowała Grudniok. Katarzyna Stacherczak

KONIECPOL

Wielki pożar hali. Płonęły śmieci



FOT. PAP/PANSTWOWA STRAZ POZARNA

4 września w godzinach późnowieczornych doszło do pożaru hangaru przy ul. Szkolnej w Koniecpolu, w którym prowadzona była produkcja paliw alternatywnych. Ogień objął składowane śmieci plastikowe oraz trociny, co znacznie utrudniało akcję gaśniczą. Z ogniem walczyło kilkanaście jednostek straży pożarnej.

WARSZAWA

KO i PiS z mocną przewagą

Gdyby wybory parlamentarne odbyły się w najbliższą niedzielę, największe poparcie uzyskałaby Koalicja Obywatelska, z niewielką przewagą nad Prawem i Sprawiedliwością. Takie wyniki prezentuje nowy sondaż United Surveys na zlecenie Wirtualnej Polski.

KO może liczyć na 36,4 proc. poparcia, natomiast PiS na 32,4 proc.

Wyniki pozostałych ugrupowań są dużo niższe. Trzecią Drogę (PSL + Polska 2050) popiera 9,7 proc. badanych, Konfederację 8,6 proc., a Lewicę 8 proc.

Na inne partie zgłoszono 1,3 proc. ankietowanych, a 5,4 proc. z nich wybrało odpowiedź „nie wiem/trudno powiedzieć”.

Oprac. Adam Kiela | PAP

WASZYNGTON

- Uczniowie w całym kraju uczą się, jak się ukryć, zamiast jak pisać i czytać. Nie możemy tego przyjąć jako coś normalnego - oświadczył prezydent USA Joe Biden, komentując masakrę w liceum w Georgii, gdzie 14-letni uczeń zastrzelił co najmniej cztery osoby. Biden wezwał republikanów w Kongresie, by współpracowali z demokratami w sprawie „zdraworozsądkowych” regulacji ws. broni. | PAP

”

Dzieci uczą się chować, zamiast uczyć się pisać i czytać. Nie możemy tego przyjmować jako coś normalnego

Joe Biden, prezydent USA

Co dalej ze składką zdrowotną? Negocjacje w koalicji trwają

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

- Nie wiem, czy w 2024 roku zamkniemy nasze negocjacje dotyczące składki zdrowotnej - poinformował w czwartek minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski.

- Nie wiem, czy w 2024 roku zamkniemy nasze negocjacje dotyczące składki zdrowotnej - powiedział w czwartek w Programie 1 PR minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski, pytany, czy Lewica „dowiezie składkę zdrowotną do końca roku”, ponieważ minister finansów Andrzej Domański ma nadzieję, że nowe przepisy będą obowiązywały od przyszłego roku.

- Wiem, gdzie pierwszy krok został zrobiony, bo dobra koalicja to dobre kompromisy. Kompromis i pierwszy krok dotyczący składki zdrowotnej to m.in. to, że zmienimy to odliczanie środków trwałych, bo na to wszyscy koalicjanci się zgodzili i pierwsze pieniądze na to też pójdą w 2025 r. Krok po kroku składka zdrowotna jest rozładowywana. To nie są łatwe rozmowy - przekazał Gawkowski.

Minister zdrowia Izabela Leszczyna powiedziała w czwartek w Polsat News, że nie widzi szansy na obniżenie składki zdrowotnej.

- Nie musimy podnosić składki zdrowotnej, ale nie widzimy szansy na obniżenie tej składki, choćby z tytułu ustawy



FOT. PAP/MACIEJ KUJCZYŃSKI

- To nie są łatwe rozmowy - tak o negocjacjach w koalicji ws. składki zdrowotnej mówi Krzysztof Gawkowski

nakładowej (zakładającej w 2025 r. wydatki na zdrowie na poziomie minimum 6,5 proc. PKB - PAP) - dodała. Zaznaczyła, że jest za realizacją obietnicy z kampanii wyborczej, dotyczącej likwidacji składki zdrowotnej od sprzedaży środków trwałych.

Minister finansów Andrzej Domański zapowiedział 25 sierpnia, że rząd jest w stanie „od 1 stycznia 2025 r. zrezygnować z pobierania składki zdrowotnej od sprzedaży aktywów trwałych”. Jak przypominał, projekt nie uzyskał szerokiego poparcia w koalicji, dlatego prace nadal trwają.

28 sierpnia Domański przekazał, że w projekcie budżetu na 2025 r. na opiekę zdrowotną przeznaczono 222 mld zł i zabezpieczono do 4 mld zł na zmiany dotyczące poboru składki zdrowotnej. Podkreślił, że w koalicji trwa dyskusja na ten temat, bo oprócz projektu przedstawionego przez niego i ministra zdrowia Izabelę Leszczynę w marcu tego roku, propozycje złożyli też PSL, Polska 2050 i Lewica.

Propozycja ministrów zakłada zmiany składki zdrowotnej tylko dla przedsiębiorców. Rozliczający się na skali podat-

kowej (1,3 mln podmiotów) mieliby płacić stałą składkę w wysokości 9 proc. od 75 proc. minimalnego wynagrodzenia; w przypadku płacących podatek liniowy składka miałaby być naliczana w wysokości 9 proc. od 75 proc. minimalnego wynagrodzenia do dochodu wynoszącego dwukrotność przeciętnego wynagrodzenia. Powyżej tego limitu składka ma być powiększana o 4,9 proc. od nadwyżki.

Swoją projekt zmian ws. składki zdrowotnej dla wszystkich złożyła w marcu w Sejmie Polska 2050. Miałyby być wprowadzone trzy ryczałtowe kwoty składki w wysokości 4 proc., 7 proc. i 9,4 proc., liczone od średniego wynagrodzenia. Koncepcja Lewicy zakłada zastąpienie od 2026 r. obecnej składki zdrowotnej 9-proc. podatkiem od zdrowia, który będą uiszczać zarówno płatnicy PIT, jak i CIT. Propozycja PSL z kolei zakłada rozłożenie obniżki składki zdrowotnej na etapy.

Według szefa MF, w 2025 r. na obniżkę składki może być przeznaczonych do 4 mld zł, jednak koalicjanci liczą na więcej; jak mówią, wciąż do ustalenia jest też zakres zmian. Zgoda jest co do zapowiedzi Domańskiego z lipca, że od 1 stycznia zlikwidowana ma zostać składka zdrowotna dla przedsiębiorców od sprzedaży środków trwałych, np. samochodów.

PAP

Minister zdrowia: Rozmawiamy o odkupieniu szczepionek na COVID-19 od Łotwy

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Minister zdrowia Izabela Leszczyna powiedziała, że planuje odkupienie szczepionek na COVID-19 od Łotwy, by aktualne szczepionki były dostępne w Polsce już we wrześniu.

Minister zdrowia podkreśliła w Polsat News, że rząd PiS odstąpił od unijnych, centralnych zakupów szczepionek,

podobnie jak uczyniły to Rumunia i Węgry.

- Oznacza to, że inne kraje mają już szczepionkę dopuszczoną przez Europejską Agencję Leków (EMA), bo był centralny zakup, a my musieliśmy zorganizować przetarg oddzielnie. Jedyna firma, która ma dopuszczoną szczepionkę, do tego przetargu nie przystąpiła - powiedziała szefowa resortu zdrowia.

Chodzi o zmodyfikowaną szczepionkę przeciw COVID-19,

dostosowaną do nowego wariantu wirusa.

Minister zdrowia powiedziała, że szczepionki kupione w ramach przetargu będą dostępne prawdopodobnie dopiero w październiku. Poinformowała, że planuje zakup szczepionek na COVID-19 od jednego z krajów unijnych. Dodała, że rozmawia w tej sprawie z ministrem zdrowia Łotwy.

Leszczyna podkreśliła, że COVID-19 stał się już standar-

dową chorobą sezonową taką jak grypa, którą większość osób przechodzi w miarę łagodnie.

- Natomiast szczepionka jest ważna, konieczna - dodała.

Główny inspektorat sanitarny podał niedawno w komunikacie, że szczytu zachorowań na COVID-19 w trwającej obecnie fali wirusa spodziewa się w Polsce w październiku.

PAP

Creator[®]

Oblicza rehabilitacji

25 lat

Zdrowiej z Creatorem

Miasteczko zdrowia

Patronat



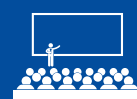
WROCŁAW

Gazeta
WROCŁAWSKA**Osteobus**Badania profilaktyczne
w zakresie zdrowia kości**Cytobus**

Badania cytologiczne na miejscu

**Badania dermatologiczne**Wczesne wykrywanie nowotworów skóry
przez doświadczonego lekarza**Szkolenie z pierwszej pomocy**

Naucz się ratować życie w sytuacjach awaryjnych

**Nowe technologie w rehabilitacji**Zobacz najnowsze urządzenia, które będą
wspierać proces rehabilitacji**Wsparcie rozwoju dziecka**Integracja sensoryczna, diagnoza wad postawy,
animacje i zabawy**Wykłady specjalistyczne**

- Cukrzyca
- Urologia i uroginekologia
- Kardiologia
- Neurorehabilitacja
- Ortopedia

**Badanie słuchu**

Możliwość sprawdzenia słuchu

**Kriokomora ogólnoustrojowa**

Zimno, które leczy

**Zajęcia DBC**

Aktywna terapia kręgosłupa

**Badania uroginekologiczne**

Głęboka stymulacja elektromagnetyczna

**Centrum Intenstywniej Rehabilitacji**

Pobyty stacjonarne i wytchnieniowe

**Badania wad postawy**Badania, które pomogą wykryć i skorygować
problemy z kręgosłupem**Poradnictwo lekarskie**Dietetyka, pomiar tkanki, oksymetria,
pomiar ciśnienia oraz poziomu cukru**Szkolenie z samobadania piersi**

Nauka wczesnego wykrywania nowotworów

**Show z witaminą D**Poznaj korzyści zdrowotne
i baw się razem z nami

14 września 2024



10:00 – 16:00

OPiR Creator
ul. Lotnicza 37, Wrocław**Partnerzy**Praktyka Lekarza Rodzinnego
Ewa Krawiecka-Jaworska

amplifon



NFZ

TRIAGE
CENTRUM RATOWNICTWA SPECJALISTYCZNEGO

SYNEXUS

CIR | Centrum Intensywnej Rehabilitacji BRZEG DOLNY

Creator®

ISO 9001-2015



Turnusy rehabilitacyjne Rehabilitacja ambulatoryjna Pobyty wytchnieniowe



Idea CIR

Koncepcja działalności Centrum Intensywnej Rehabilitacji opiera się na skoordynowanym oraz kompleksowym procesie usprawniania Pacjentów po przebytych urazach narządów ruchu oraz zabiegach ortopedycznych. Zaordynowane zabiegi rehabilitacyjne mają na celu w optymalnym czasie doprowadzić Pacjenta do sprawności ruchowej, umożliwiającej codzienną, samodzielną egzystencję bez konieczności dodatkowej opieki i powrót do aktywności zawodowej.

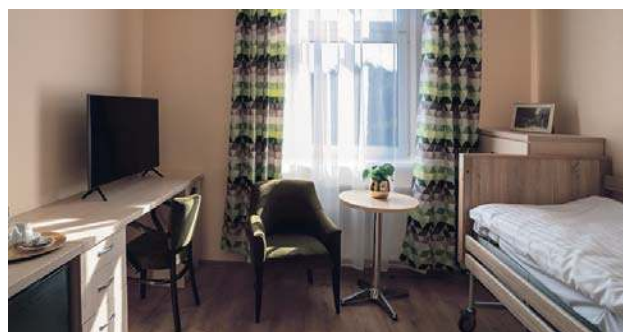
Oferta zabiegowa CiR

- konsultacje medyczne
- konsultacje fizjoterapeutyczne z oceną funkcjonalną
- terapie indywidualne w oparciu o wskazania lekarskie i fizjoterapeutyczne

- elektrolecznictwo
- światłolecznictwo
- ciepłolecznictwo
- laseroterapia
- magnetoterapia
- ultradźwięki
- krioterapia miejscowa
- krioterapia ogólnoustrojowa
- hydroterapia
- masaż leczniczy
- kinezyterapia indywidualna
- terapia manualna
- porady lekarzy specjalistów
- rehabilitacja domowa

Oferta pobytowa CIR

- noclegi w klimatyzowanych pokojach 1 lub 2 osobowych z łazienką, dostęp do TV, internetu
- wyżywienie całodienne: śniadanie, obiad, kolacja
- sala klubowa, przestrzeń parkowa
- bezpłatne miejsca parkingowe



56-120 BRZEG DOLNY, Al. Jerozolimskie 26b, tel./fax: 71 319 53 35, kom. 534 488 749, 534 719 283
www.cir.creator.wroc.pl; e-mail: cir-brzegdolny@creator.wroc.pl, NIP: 8940002246, REGON: 006011890

Nowa królowa Maorysów zasiadła na tronie w Nowej Zelandii

Oprac. Anna Nagel
Wellington

Nową królową Maorysów w Nowej Zelandii została w czwartek 27-letnia Nga Wai hono i te po Paki, córka zmarłego króla, który został pochowany tego samego dnia na świętej górze Taupiri.

- Jest to zerwanie z tradycyjnym wyborem przywódcy u Maorysów, gdzie zwykle następcą zostaje najstarsze dziecko, przeważnie mężczyzna - powiedziała agencji AFP doradczynie kulturalna Karaitiana Taiuru.

Nga Wai hono i te po Paki została wybrana przez starszyznę maoryskich plemion podczas ceremonii intronizacyjnej na Wyspie Północnej z udziałem tysięcy osób.

- Nowa królowa jest najmłodszym dzieckiem oraz jedyną córką króla Tuheitii Potatau Te Wherowhero VII, który zmarł w ostatni piątek w wieku 69 lat w otoczeniu rodziny, kilka dni po osiemnastej rocznicy objęcia tronu - podała Karaitiana Taiuru.

Władczynię zaprowadziła na tron grupa wytatuowanych mężczyzn z nagimi torsami, niosących ceremonialne lance, przy wtórze śpiewu chóru kobiet ubranych na czarno.

Nga Wai hono i te po Paki miała na głowie koronę z liści, a na szyi naszyjnik z kości wieloryba. Aby uczcić 10. rocznicę koronacji swojego ojca, w 2016 roku zrobiła sobie tradycyjny tatuaż na podbródku.

PAP



Królowa studiowała język maoryski i prawo zwyczajowe na uniwersytecie w Waikato na Wyspie Północnej

Waleń oskarżany o szpiegostwo dla Rosji został zastrzelony

Oprac. Karolina Wrońska
Oslo

Dwie grupy obrońców zwierząt oświadczyły, że waleń Hvaldimir, którego podejrzewano o wykonywanie zadań szpiegowskich na rzecz Rosji, został zastrzelony.

Słynny waleń z gatunku białucha arktyczna został niedawno znaleziony martwy u południowo-zachodnich wybrzeży Norwegii. Organizacje One Whale i NOAH twierdzą, że zwierzę padło ofiarą „ohydnej zbrodni” - podała BBC.

„Miał na ciele liczne rany od kul” - napisała w mediach społecznościowych założycielka One Whale Regina Haug. „Będziemy walczyć o sprawiedliwość dla Hvaldimira” - zapowiedziała.

One Whale i NOAH poinformowały, że zgłosiły norweskiej policji podejrzenie popełnienia przestępstwa i poprosiły ją o wszczęcie postępowania w tej sprawie.

Natomiast organizacja Marine Mind, która jako pierwsza przekazała informację o znalezieniu ciała Hvaldimira, twierdziła, że nie było na nim widać „niczego, co natychmiast ujawniłby przyczynę śmierci”.

Słynny na cały świat

Waleń zyskał sławę w 2019 roku, gdy zbliżył się do węd-



Świat po raz pierwszy usłyszał o Hvaldimirze w 2019 roku, kiedy podpłynął on do wędkarzy na Morzu Norweskim. Miał na sobie uprząż z mocowaniem od kamery

karzy na Morzu Norweskim w uprząży z mocowaniami do montowania kamery, opatrzonej anglojęzycznym napisem „Equipment of St. Petersburg”. Wzbudziło to podejrzenia, że mógł być wytrenowany przez rosyjską marynarkę wojenną do zadań szpiegowskich. O sprawie rozpisywały się wtedy media na całym świecie.

Norwegowie przeżywali mierzającego 4,2 metra, ważącego 1225 kilogramów ssaka morskiego Hvaldimir, co jest połączeniem norweskiego słowa „hval” oznaczającego

walenia oraz imienia rosyjskiego dyktatora Władimira Putina.

Magazyn „Foreign Policy” sugerował w 2023 roku, że Hvaldimir mógł być w istocie „tajną bronią Putina”. Gazeta przypominała przy tym, że Rosja, podobnie jak Stany

Ekspertci twierdzą, że Hvaldimir nie był stary jak na białuchę. Miał 15 lat, natomiast osobniki tego gatunku dożywają nawet do 60 lat

Zjednoczone i inne państwa, od lat szkoliła ssaki morskie do wykonywania przeróżnych zadań wojskowych.

Ciało walenia przewieziono na autopsję do instytutu weterynarii, a wyniki badania są oczekiwane „w ciągu najbliższych trzech tygodni” - przekazała mediom rzeczniczka tej instytucji.

BBC podkreśla, że 15-letni Hvaldimir nie był stary jak na białuchę, ponieważ wiadomo, że osobniki tego gatunku mogą dożyć nawet do 60 lat.

PAP

REKLAMA

0011159630

PRZEDSTAWIAMY

**ŻADNEGO POCHYLANIA.
ZERO DOTYKANIA BUTÓW.
BEZ ŻARTÓW.**

**SKECHERS
HANDS FREE
Slip-ins**

PO PROSTU WSUŃ STOPY

Przedstawiamy Skechers Hands Free Slip-ins. Zakładanie butów jeszcze nigdy nie było łatwiejsze. Żadnego pochylania się. Żadnego wciskania. Bez problemów.

Ekskluzywna Heel Pillow utrzymuje stopę bezpiecznie na miejscu!

PULS

#128

Polacy boją się



- Polacy boją się **choroby**
- Polacy boją się **anomalii pogodowych**
- Polacy boją się **wojny na naszym terytorium**
- Polacy boją się **migrantów**
- Polacy boją się **inflacji**
- Polacy boją się **szczepień**
- Polacy boją się **podwyżek**
- Polacy boją się **śmierci najbliższych**
- Polacy boją się **wzrostu kosztów energii**
- Polacy boją się **braku pieniędzy**
- Polacy boją się **awarii elektrowni atomowej**
- Polacy boją się **rozvodu**
- Polacy boją się **protestów**

Suma wszystkich strachów

Czytaj str. 16-17

Adam Willma

JEŚLI NIEDZIELA,
TO PCHLI TARG

Pchły, to wcale nie dlatego, że ludzie sprzedają tam drobiazgi. To pa-miątka po przebudowie Paryża w XIX wieku, kiedy wyburzono mnóstwo starych ruder, ale pozwolono przesiedlanym biedakom wyprzedawać bez przeszkód sprzęty domowe z żywymi bonusami.

No więc jest pchli targ w Toruniu, w którym starych ruder na szczęście nie wyburzono.

Zaszła zmiana.

Już nie wszyscy sprzedawcy graciarskich antyków mają wąsy, wielkie brzuchy i kra-ciaste koszule. Ale połowa nadal w strojach organizacyjnych.

Więc na okoliczność brzucha należy się zniżka:

- Ile ten obraz?

- Oooo, panie, ten to cztery tysiące.

- Ile? Słabe to to jak na cztery tysiące.

- Dobra, ale pan wiesz, jakie autor ma notowania? Wysokie. A nawet bardzo.

Studentka kramarzy się o antyczną wagę. Stówka.

- No jak dużo? Pani wie, co na tej wadze ważyli?

Gówniara, nie ma pojęcia, co ważyli.

Moja głowa rozpalona wrześnieowym słońcem dołącza się do szukania odpowiedzi. I znajduje pierwszą, która wypada z mózgowej półki - ktoś ważył proszek do zębów. No właśnie, ale jak ten proszek zawieruszył się w głowie?

Pan z zielonym beretem, pchlotargowa arystokracja, sprzedaje ze stoliczka orzełki w koronie i medale za męstwo.

Teraz wdał się w rozmowę z wąsaczem: - I jak się tylko szaro zrobi, to tabuny ich z kundlami przyłazą! Ale gonimy i spie...lają. Życ się nie da.

Dwie alejki dalej kartony z dorobkiem życia jakiejś wymarłej niemieckiej rodziny.

Drogę zastawia tęga pani, taka świeżo od fryzjera, taka w bluzce w rośliny z amazońskiej dżungli: - Tylko jedna siostra żyje, ta najbardziej wredna. Ta, co mnie okradła na mieszkanie. W ogóle co się ze światem dzieje! Mnie to już prawie nikt nie odwiedza - pomstuje, a akompaniują jej Animalsi z kolumny Technicsa.

Gracja w niebieskich kłapeczkach i tatuażem grzechotnika na żylakach utknęła między budką ze swojską kielbasą a pastelem z bukietem irysów: - Jak to zjadł?! Wszystko zjadł?! - desperuje do smartfona. - Przecież tej karkówki było półtora kilo! Na chwilę nie można cię zostawić. Zeżresz sobie tego kundla na obiad.

Dalej chleb żytnio-orkiszowy spod Włocławka, apostołowie w mosiądzu, święta rodzina w drewnie, dziewczynka w warkoczem i włochatym pajakiem, który tuli się do niej drucianymi nogami.

Pan w czerwonej bluzce kupuje kalendarz, nówka, biurkowy, z 1981 roku.

Pan w koszulce z diablem - szczypce do robienia loków na gorąco.

Ja - nożyce do blachy. Bo zawsze marzyłem.

- Czego ty tam szukasz? - emeryt w bejsbolówce pokrzykuje w tłumek zgromadzony pod niemiecką chemią.

- No przecież ciebie. Ciebie cały czas szukam.

Adam Bula

KRÓLICZKI W KLATCE
WIECZNEGO OBURZENIA

Skłaniam się do zgody z tymi, którzy wierzą, że kres cywilizacji, jaką znamy, już nastąpił. I że stało się to w dniu, w którym bigtechowe algorytmy zauważyły, że to nie seks, tylko święte oburzenie jest kluczem do powodzenia w sieci.

W sumie szkoda, jednak to, co piszę, to nie jest opinia. To twarda, mierzona od lat na tysiące sposobów prawda o ludzkości. To nie mniej lub bardziej grzeszne podniety grają nam w sieciowej duszy najbardziej. Tylko oburzenie: zwłaszcza to wyrażane tym bardziej wprost, im bardziej anonimowo, tym łatwiej i szybciej, im bardziej stadnie. Bo twoja obecność w sieci jest o tyle cenna, o ile jesteś w niej aktywny. Najbardziej aktywny zaś jesteś - patrz wyżej - gdy się oburzysz. Skrytykować, napiętnować, oskarżyć, wyszydzić, potępić, a choćby przynajmniej zając stanowisko. W gniewie, irytacji, zbulwersowaniu. Synonimów oburzenia mamy już 168, a nowych określeń będzie tylko przybywać.

Opowieścią na inną okazję są powody, dla których tak łatwo zrezygnowaliśmy z realu na rzecz świata wyobrażonego w socialmediowych relacjach. Ok, to teza, więc ją zbadajmy: szybko przypomnij sobie, ile w ostatnim tygodniu miałeś - poza domownikami i pracą, jeśli jeszcze nie pracujesz zdalnie - zapamiętanych (godnych zapamiętania) interakcji w realu, a ile w sieci. Policzyłeś? Wyszło na moje? Zatem teza została dowiedziona, stając się twierdzeniem.

Żyjemy więc coraz bardziej w sieciowej, zwłaszcza socialmediowej, bańce. I wchodząc do tej klatki, naprawdę warto pamiętać, że tu nikt nie chce cichego króliczka skubiącego grzecznie marchewkę w kąciuku: scrollującego strony i profile ku jakiemuś pożytkowi. Władcy sieci potrzebują twojej aktywności, by ją móc na koniec tak czy inaczej zmonetyzować. A skoro okazało się, że do aktywności najszybciej pcha nas oburzenie, więc proszę bardzo: wygrywa ten, kto króliczkowi najsprawniej wstrzyknie odrobinę wścieklizny.

I tak rozpoczął się błyskawiczny - w skali naszego dużego C, czyli dziejów cywilizacji - proces przerabiania człowieka rozumnego na czło-

wieka emocjonalnego (bardziej precyzyjnie byłoby powiedzieć: rozemocjonowanego). Wzbudzenie bowiem emocji jest priorytetem dla każdej biznesowej aktywności w sieci, bo to one pchają nas do reakcji, a najbardziej z nich - wiem, powtarzam to po raz trzeci - do reakcji prowokuje nas oburzenie. We wszystkich jego formach i odcieniach.

W tym stanie rzeczy najłatwiej mieli politycy, a pionierem i magikiem w dużej skali okazał się Donald Trump na fali nowego, prawicowego populizmu. Który jest tym mniej głupi, im bardziej głupio - w tradycyjnym tego słowa znaczeniu - jest nam przedstawiany. Wyznam, że do pasji doprowadza mnie marudzenie umownego, liberalnego „salonu” na Trumpa, głoszone z pozycji moralno-intelektualnej wyższości.

Bo skoro sugeruję tu intuicję, że - nie rezygnując jeszcze całkiem z rozumu - należą do mniejszości, a przeciwnicy Trumpa swoją argumentacją doprowadzają mnie do stanu, no właśnie - WZBURZENIA - to znaczy tyle, że robią to samo, co Trump, tylko mniej skutecznie, bo trafiają w sieci do zwijającej się niszy. Error!

U nas opisany proces to oczywiście tak naprawdę historia sukcesu PiS w ostatniej dekadzie. I podstawowy klucz do zrozumienia, dlaczego dziś Tusкови i całej koalicji 15 X coraz częściej zdarza się „mówić PiS-em”, np. w kwestii obrony granicy z Białorusią.

W mniej niż 20 lat przeszliśmy bowiem - generalizując - od polityków, którzy nie mówili prawdy, starając się przy tym wypaść jak najlepiej, do polityków, którzy kłamią wprost i bezczelnie, starając się jak najmocniej zagrać nam na emocjach, niezależnie od możliwych strat wizerunkowych w mniej istotnych dla nich segmentach rynku.

Sądźcie, że Janusz Kowalski albo Sławomir Mentzen przejmują się tym, na jakich kretynów wychodzą dzień w dzień? Czy profesor Czarnek frasuje się, że po profesorsku bredzi coraz bardziej oderwane od rzeczywistości brednie. Nie, oni nas na zimno prowokują do oburzenia, bo na końcu tej drogi jest zawsze ich apetyt na dietę europośla czy posadę ministra.

Ostatnimi bowiem autentycznymi „głupkami” są ci politycy, którzy usiłują studzić emocje, twierdząc, że działają dla idei. I wymrą oni na długo przed ostatecznym zmierzchem homo sapiens, który szybko oddaje pole motus hominis, wzbudzanemu ustawicznie do ruchu klikaczowi z sieci.

Zależy mi, żeby nowelizacja przepisów Kodeksu karnego dotycząca mowy nienawiści była adekwatna do rzeczywistego stanu zagrożeń i nie wykraczała poza ramy zdrowego rozsądku. (...) Czasami lubimy przesadzić z ograniczaniem wolności słowa. Nie wszystko, co jest nieprzychylnie, czy krytyczne, jest od razu mową nienawiści



DZIEŃ MEDYCYNY na Politechnice Wrocławskiej



11 września 2024 r., bud. C-13 (Serowiec), Wybrzeże Wyspiańskiego 23-25

Sala 0.32 Posłuchaj wykładów

- 10.00-10.20** – „**Jak uczymy nowoczesnej medycyny**” – wprowadzenie
dr. hab. n. med. Dariusza Jagielskiego, prof. uczelni, dziekana Wydziału Medycznego
- 10.30-11.00** – „**Jak głęboko możemy zajrzeć? Radiologia XXI wieku**” – wykład
prof. Joanny Bładowskiej, neuroradiologa, dydaktyka Wydziału Medycznego

Hol budynku Sprawdź się w praktyce

- 10.00-13.00** – **Prezentacja studenckich kół naukowych Wydziału Medycznego**
- **Kardiologiczne Koło Naukowe Politechniki Wrocławskiej** przy 4. Wojskowym Szpitalu Klinicznym – ćwiczenia w warunkach symulowanych na modelach serca wysokiej wierności
 - **Koło Obrazowania Sercowo-Naczyniowego Politechniki Wrocławskiej** przy Dolnośląskim Szpitalu Specjalistycznym im. T. Marciniaka – realistyczne szkolenie w zakresie punkcji igłowych pod kontrolą USG
 - **Koło Chirurgiczne Politechniki Wrocławskiej** – wykonanie zabiegów operacyjnych metodą laparoskopii w rzeczywistości wirtualnej
 - **Mixed Reality** – wykorzystanie gogli rzeczywistości mieszanej do nauki anatomii i przyjmowania porodów – Dariusz Hadaś, technik symulacji medycznej
 - **Pierwsza pomoc w przypadku krwotoków (Wound packing)** – Ewa Nowak, technik symulacji medycznej

Hol budynku Dowiedz się więcej

- Warunki rekrutacji
- Możliwość rozmowy ze studentami i wykładowcami
- Quiz medyczny z nagrodami



Więcej
o kierunku
lekarskim



Czego najbardziej boją się Polacy? Jakiego rodzaju fake newsy i dezinformacje wywołują najczęściej społecznych lęków?

Zacznijmy od pewnego paradoksu. Na podstawowym poziomie rzeczywistości dezinformacja i fake newsy wywołują lęki, ale co ciekawe – i o czym wspominają psychologowie i socjologowie – istnieje paradoks związany z teoriami spiskowymi. W pewnym sensie one pomagają nam te lęki ośwoić. Zanim przejdziemy do konkretnych lęków, takich jak obawy przed wojną czy pandemią, musimy uświadomić sobie, że jednym z fundamentalnych, uogólnionych lęków społecznych jest strach wynikający z poczucia, że nie rozumiemy otaczającego nas świata. Kiedy nie potrafię zrozumieć, co dzieje się na świecie, czuję się zagrożona. Obecnie, kiedy wierzymy, że jesteśmy racjonalni i mamy kontrolę nad światem, bardzo źle czujemy się w sytuacjach, w których brakuje nam pełnego zrozumienia. A świat staje się coraz bardziej skomplikowany, co tylko potęguje ten dyskomfort. Wyobraźmy sobie, że siadam przed ekranem i próbuję zrozumieć bieżące wydarzenia, ale czuję, że nie nadążam za tym, co się dzieje. To jest właśnie źródło mojego lęku. W tym momencie, kiedy trafiam na dezinformację, a szczególnie teorię spiskową, która „wyjaśnia” wszystko prostym, choć fałszywym schematem – na przykład ogólnowiatowym spiskiem – to nagle czuję, że rozumiem. Mam poczucie, że wszystko ma sens, nawet jeśli jest to wyjaśnienie błędne. W paradoksalny sposób daje mi to pewne poczucie bezpieczeństwa. Tematycznie dezinformacje i teorie spiskowe bazują na naszych najgłębszych lękach, ale strukturalnie oferują złudne poczucie kontroli. Gdy słyszę, że „COVID to spisek” i że ktoś celowo chce ograniczyć moją wolność, nagle zyskuję poczucie, że rozumiem świat.

Czego jeszcze dotyczyły lęki, które pojawiły się w czasie pandemii? Zauważyliśmy wzmożoną aktywność ruchów antyszczepionkowych. Dane pokazują, że wielu rodziców nie chce szczepić swoich dzieci, obawiają się szczepionek.

To bardzo charakterystyczne zjawisko – widzimy masowy odwrót od klasycznych autorytetów. Państwo przestało być dla wielu ludzi autorytetem, władza polityczna również. Organizacje międzynarodowe, takie jak Komisja Europejska czy WHO, także tracą na wiarygodności, nawet lekarze nie cieszą się już takim zaufaniem jak dawniej. Jeszcze kilkanaście lat temu triumfy święciła książka „Koniec historii” autorstwa amerykańskiego profesora japońskiego pochodzenia,

– Paradoksem dezinformacji, a zwłaszcza teorii spiskowych, jest to, że one w pewien sposób leczą nasze lęki. Dostarczają prostych wyjaśnień, które oswajają strach przed nieznanym. Ale jaką cenę płacimy za fałszywe poczucie bezpieczeństwa? – mówi prof. Karina Stasiuk-Krajewska, medioznawczyni z Uniwersytetu SWPS

Anita Czapryn



Prof. Stasiuk-Krajewska: Młodzi ludzie coraz częściej odrzucają tradycyjne media, twierdząc, że psują im nastrój i wywołują niepokój

SUMA NASZYCH STRACHÓW. CZEGO BOJĄ SIĘ POLACY?

Francisa Fukuyamy. To była optymistyczna wizja historii, autor wyrażał przekonanie, że liberalna forma rządów jest formą ostateczną. To złudzenie rozpadło się w ostatnich latach – wojna, pandemia – wszystko to sprawiło, że mamy poczucie coraz większego chaosu i odczuwamy coraz większy lęk. Dodatkowo nakłada się na to mechanizm medialny, a dokładniej – mechanizm medialnego negatywizmu.

Czyli znów winne są media?

Proszę nie odbierać tego osobiście, ale media – mam tu na myśli media głównego nurtu, które uprawiają rzetelne dzien-

nikarstwo – także przyczyniają się do powstawania lęków, koncentrując się na negatywnych wydarzeniach. Taki jest mechanizm działania mediów. Z pewnością zna pani powiedzenie, że „good news is no news”.

Tak. „Musi być krew”.

Dokładnie, bo to przyciąga uwagę odbiorców. To taki samonapędzający się mechanizm. Jeśli otworzymy jakikolwiek portal informacyjny, gazetę czy włączymy telewizję, zobaczymy dominację negatywnych informacji. To zjawisko zostało opisane już w ubiegłym stuleciu przez medioznawców – media wzmacniają

nasze społeczne lęki. Przenieśmy się kilkadziesiąt lat wstecz i zastanówmy na przykład nad lękiem starszych osób przed wychodzeniem na ulicę. Starsza osoba rzadko wychodziła z domu, bo było to trudne, wiązało się z istotnym fizycznym wysiłkiem itp. Zatem jej głównym źródłem informacji o świecie była telewizja. Co widziała w tej telewizji? Przestępstwa, napady, kradzieże. Im więcej oglądała, tym bardziej bała się wyjść na zewnątrz. Jej wizja świata, oparta na przekazach telewizyjnych, coraz bardziej się umacniała. Lęk przed wychodzeniem z domu narastał. Działał me-

chanizm błędnego koła, a szanse na to, by zderzyć medialną wizję świata z rzeczywistością (która wcale nie musiała być taka zła) malały. Przenieśmy to na współczesność i na osoby korzystające z mediów społecznościowych. Badania pokazują, że z jednej strony media społecznościowe przyciągają osoby z wyższym poziomem lęku społecznego, a z drugiej strony – intensywne korzystanie z tych mediów zwiększa poczucie zagrożenia. Odrzucamy się od rzeczywistości i widzimy świat przez pryzmat negatywnych, sensacyjnych treści, teorii spiskowych i dezinformacji.

To nie tylko media i social media sięją strach. Jakie jeszcze źródła budzą lęk w społeczeństwie?

Z pewnością politycy. I nie chodzi tylko o to, jak ich decyzje mogą wpłynąć na nasze życie – choć to też ma znaczenie. Mówię o tym, że politycy, prowadząc często bezpardonową walkę o władzę, chętnie wykorzystują społeczne lęki, rozdmuchując pewne tematy. Po prostu nas straszą. Opozycja straszy rządem, rząd straszy opozycją. Nawet jeśli nie kłamią, to, mówiąc potocznie, podkreślają interpretacje pewnych wydarzeń, by wywołać większy lęk społeczny i zyskać na tym kapitał polityczny.

Jaka jest granica etyczna w wykorzystywaniu strachu jako narzędzia politycznego? Czy były momenty, kiedy manipulowanie lękami stało się nie do zaakceptowania? Co wtedy się dzieje?

Granica etyczna w takich przypadkach jest trudna do jednoznacznej oceny, ale moim zdaniem jednym z wyraźnych przykładów przekroczenia tej granicy było manipulowanie społecznym lękiem przed pandemią COVID-19. Widzimy to chyba jeszcze wyraźniej w przypadkach, gdy pewne ugrupowania polityczne manipulują lękami przed uchodźcami, zwłaszcza tymi z Ukrainy. Oczywiście, kwestia uchodźców jest złożonym problemem, o którym trzeba dyskutować i szukać systemowych rozwiązań. Jednak świadome wzbudzanie strachu, podsycanie podziałów między „nami” a „nimi”, a także kreowanie społecznej agresji, to już wyraźne przekroczenie norm etycznych. Takie działania miewają tragiczne konsekwencje – zarówno dla społeczeństwa, jak i dla jednostek, które mogą być ofiarami aktów agresji. Widzieliśmy to na przykład w Stanach Zjednoczonych, gdzie manipulowanie społecznymi lękami prowadziło do zamieszek i ataków fizycznych, a nawet śmierci. Drugim istotnym zjawiskiem, z poziomu może bardziej abstrakcyjnego, jest to, co obser-

wujemy w okresach przedwyborczych. Mamy tu twarde dowody: aktywność tzw. złych aktorów (bad actors) – czyli przedstawicieli państw, grup społecznych, środowisk, które chcą siać chaos – wyraźnie nasila się przed wyborami. W Polsce są to najczęściej działania ze strony Rosji, a w Czechach – co ciekawe – ze strony Chin. Przed jakimikolwiek wyborami dezinformacja zawsze znacznie się nasila.

Dlaczego tak się dzieje?

Zauważmy, że znaczną część tej dezinformacji nie dotyczy bezpośrednio samych kandydatów (choć oczywiście takie wątki też się pojawiają), ale sugeruje na przykład, że wybory będą sfałszowane. To niebezpieczna tendencja. Obserwaliśmy ją podczas poprzednich wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych. W Polsce przed wyborami parlamentarnymi niektóre badania pokazywały, że około 50 procent Polaków zakłada, że wybory mogą być sfałszowane. To także jest lęk, i to bardzo niebezpieczny, ponieważ uderzający w samą istotę procesu demokratycznego. Jeśli jako społeczeństwo demokratyczne przestaniemy ufać w wiarygodność wyborów, podważymy to fundamenty demokracji. Otwiera się wówczas przestrzeń do kwestionowania wyników wyborów, co prowadzi do chaosu – również systemowego. Pojawia się niechęć do głosowania, które „i tak nie ma sensu”. Nieprzypadkowo zatem działania dezinformacyjne, realizowane przez tzw. złych aktorów, często mają na celu wzbudzenie u odbiorców przekonania, że z wyborami będzie coś nie tak. Ma to ogromną siłę destabilizacyjną.

Kiedy lęk staje się narzędziem do wprowadzania politycznych zmian lub do realizacji interesów określonych grup?

Takie sytuacje widzimy w kontekście wspomnianych wcześniej, uchodźców, ale także przy wzbudzaniu obaw związanych z nowymi technologiami. Obecnie zauważamy na przykład ekspansję dezinformacji dotyczącej samochodów elektrycznych.

Chyba głównym argumentem jest tu pytanie, skąd wziąć tyle prądu, żeby ładować te samochody?

To bardzo dobry przykład. Większość z nas nie ma wystarczającej wiedzy technologicznej, żeby to ocenić. Jednak pojawia się głęboko zakorzeniony lęk przed zmianą i utratą, ograniczeniem wolności – obawa, że coś nam zostanie zabrane, na przykład możliwość korzystania z własnego samochodu. Albo że zostaniemy obciążeni wysokimi podatkami. To jest ogólny mechanizm działania dezinformacji. Nie mamy wy-

starczającej wiedzy o świecie, a jej zdobycie, zrozumienie świata wymaga czasu – na przykład, aby zrozumieć i umieć odróżnić wiarygodne źródła informacji od tych niewiarygodnych. Wymaga to także podstawowych kompetencji w zakresie rozumienia procesów technologicznych, a większość ludzi tego po prostu nie wie. Zamiast tego odczuwamy lęk: „coś mi zabiorą, będą ingerować w moje życie, będę musiał/a więcej płacić, coś się zmieni?”. Wtedy stajemy się podatni na proste narracje dezinformacyjne, spiskowe czy manipulacyjne, które oferują łatwe wyjaśnienia. Oczywiście nadal mogą się obawiać, że odbiorą mi samochód...

...ale czuję się lepiej?

Tak. Bo mam poczucie, że wiem, na czym stoję. Wiem, kto za to odpowiada i wiem, że problem dotyczy też innych. Z tymi innymi mogę utworzyć wspólnotę, chociażby wirtualną, przyłączając się na przykład do grup w mediach społecznościowych.

Lęki społeczne bardzo konkretnie wpływają na ludzkie zachowania. Jednym z takich zachowań jest unikanie szczypienia. Ostatnio coraz częściej słyszę, że ludzie przeprowadzają się bliżej zachodniej granicy z obawy przed wojną. Jakie inne zachowania wywołują te lęki? Czy są badania wskazujące na wzrost liczby takich osób?

Wiele z tych zachowań ma swoje korzenie w lękach. Co prawda większość badań pokazuje, że Polacy mają wysokie uogólnione poczucie bezpieczeństwa (80-90 procent Polaków deklaruje, że czuje się bezpiecznie). Ale jeśli już mamy jakieś lęki, to dotyczą one przede wszystkim wojny. Według niektórych sondaży ponad 70 procent badanych uważa, że wojna na Ukrainie zagraża Polsce. Bardzo wyraźnie narastają także obawy związane z uchodźcami, co również jest widoczne w badaniach. Widzimy pogarszający się stosunek Polaków do Ukraińców. O ile na początku rosyjskiej agresji na Ukrainę, kiedy Ukraińcy zaczęli do nas przybywać, nastawienie Polaków było – z niektórymi wyjątkami – raczej pozytywne, to dzisiaj sytuacja się zmienia. Przeprowadzaliśmy badania w ramach Central European Digital Media Observatory (CEDMO), w których analizowaliśmy, na jakie narracje dezinformacyjne byli podatni Polacy w początkowym okresie rosyjskiej agresji, porównując to z Czechami i Słowakami. Polacy wypadli w tych badaniach bardzo dobrze – byliśmy znacznie mniej podatni na twardą rosyjską narrację propagandową, jak na przykład oskarżenia, że Ukraina to kraj faszystowski. Ale już wtedy

bardziej obawialiśmy się konsekwencji związanych z rynkiem pracy czy dostępem do edukacji i służby zdrowia. Mimo to, w porównaniu z Czechami czy Słowakami, Polacy wykazywali większy dystans wobec tych lęków.

Jak jest teraz?

Obecnie obserwujemy wzrost negatywnego stosunku do uchodźców, w tym do osób z Ukrainy. Lęk przed uchodźcami ogólnie narasta. Ale narasta w ogóle pewien rodzaj lęku przed światem zewnętrznym, który postrzegamy jako źródło niepokoju. Coraz więcej osób celowo unika informacji z mediów, ponieważ są one smutne, trudne, a co za tym idzie – wywołują lęk. Widać tu wyraźny trend, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia, które coraz częściej odrzuca tradycyjne media, twierdząc, że psują im nastrój i wywołują niepokój. To bardzo niebezpieczne zjawisko, ponieważ wiele osób odcina się od sprawdzonych, wiarygodnych informacji. Ale takie osoby wciąż potrzebują orientacji w świecie, więc skąd czerpią wiedzę? Z social mediów, plotek, rozmów ze znajomymi. Oprócz lęków, o których pani wspomniała, pojawia się więc nowy, nieoczywisty lęk – lęk przed informacjami o tym, co dzieje się na świecie.

Można to także postrzegać jako wybór – ludzie mogą stwierdzić, że nie chcą się skupiać na negatywnych aspektach. Wiedzą, jaki jest świat, ale też, że mają wpływ na to, jak będzie wyglądał ich świat i ich życie. Decydują, że będą koncentrować się na tym, co pozytywne i piękne.

Oczywiście, w tej postawie może nie być nic złego, jeśli rzeczywiście ma ona afirmatywny charakter. Jednak warto się zastanowić, czy nie jest to raczej forma ucieczki – unikania trudnych tematów, które budzą lęk. Moim zdaniem, w wielu przypadkach to właśnie ucieczka przed problemami, zamykanie oczu na rzeczywistość. Zaryzykowałabym tezę, że im mniej wiemy o świecie, tym trudniej jest nam w nim funkcjonować i tym bardziej jesteśmy podatni na narracje dezinformacyjne.

Ale czy w ogóle możliwe jest dzisiaj nie znać informacji, skoro bombardują nas z każdej strony?

To prawda, jesteśmy zasypywani ogromną ilością informacji. Stykamy się z dziesiątkami tysięcy przekazów dziennie. Wiele z nich, jak mówiłyśmy, ma charakter negatywny, więc trudno się dziwić, że niektórzy zamykają się na ten przepływ. Pojawiają się nawet postulaty uzdrawiającej „diety informacyjnej”, czyli świadomego odcięcia się do tego natłoku przekazów medialnych. To z pew-

nością nikomu nie zaszkodzi. Ale problem pojawia się wtedy, gdy odrzucając przekaz medialny, ludzie zaczynają szukać orientacji w świecie gdzie indziej – w plotkach, dezinformacjach, fake newsach, które krążą w mediach społecznościowych. Choć odwracają się od tradycyjnych mediów, potrzeba zrozumienia świata pozostaje, więc szukają innych źródeł. Warto zauważyć, że coraz więcej dezinformacji rozprzestrzenia się w kontaktach bezpośrednich, podczas rozmów face to face. Media społecznościowe wciąż dominują, ale coraz więcej osób przyznaje, że spotyka się z dezinformacją, rozmawiając z rodziną, znajomymi, sąsiadami. W efekcie, uciekając od mediów, zaczynamy polegać na wiedzy niekoniecznie sprawdzonej – pochodzącej z social mediów czy przekazanej jako plotki.

Dlatego, mimo że pewne fake newsy zostały już obalone, wiemy, że są nieprawdą, bo zostało to udowodnione przez naukę, a media je sprostowały, nadal w nie wierzymy?

To wcale nie jest takie proste. Obalenie fake newsów, zwłaszcza tych bardziej skomplikowanych, nie jest łatwym zadaniem. Szczególnie trudne jest podważenie logiki, na której opierają się teorie spiskowe lub fake newsy. Trzeba pamiętać, że w Polsce mamy stosunkowo niski poziom wiedzy naukowej oraz niskie zaufanie do nauki. Badania Eurostatu pokazują, że 28% Polaków wierzy na przykład w to, że ludzie żyli na Ziemi razem z dinozaurami. Inne badania wskazują, że około 40% Polaków czerpie wiedzę z tzw. alternatywnych źródeł informacji, które wprost szerzą twardą dezinformację, w tym antyszczepionkowe teorie spiskowe. Nie byłabym też tak optymistyczna, jeśli chodzi o nasze zaufanie do nauki. Wcale nie jest ono tak powszechne, jak mogłoby się wydawać. Trzeba też uczciwie powiedzieć, że nauka nie zawsze oferuje proste i jednoznaczne odpowiedzi. Przykładowo, w trakcie pandemii, teza, że COVID-19 mógł być wynikiem wycieku z laboratorium, była początkowo uznawana za teorię spiskową. Potem jednak uznano taki scenariusz za prawdopodobny, a przynajmniej możliwy. Istotą wiedzy naukowej jest to, że ewoluuje, a interpretacje odkryć naukowych nie zawsze są jednoznaczne.

Nawet w codziennym życiu spotykamy się z tym, że jednego dnia słyszymy, że kawa szkodzi, a następnego, że jednak nie szkodzi. Albo że masło jest złe, a potem, że wcale nie. Dokładnie. Na tym właśnie polega nauka – ciągle sprawdzamy pewne tezy, powta-

CORAZ WIĘCEJ OSÓB CELOWO UNIKA INFORMACJI Z MEDIÓW, PONIEWAŻ SĄ ONE SMUTNE, TRUDNE, A CO ZA TYM IDZIE – WYWOŁUJĄ LĘK

rzamy badania, przyznajemy do błędów i w ten sposób doskonalimy naszą wiedzę o świecie. Niestety, taka zmienność staje się pożywką dla teorii spiskowych, bo sugeruje brak pewności.

Chciałabym wrócić do tematu lęku przed uchodźcami. Czy to ma związek z lękami przed anomaliami pogodowymi i zmianą klimatu? Ocieplenie klimatu może zmusić ludzi z południa, gdzie brakuje wody, do migracji na północ, co może rodzić zagrożenie?

Tak, lęki mogą funkcjonować jako pozornie logiczne struktury. Wiele lęków ma też, można powiedzieć, charakter uniwersalny, na przykład lęk przed obcymi. Podział na: „my” i „oni” to mechanizm, który zawsze istniał w historii i kulturze ludzkiej. Lęk przed obcymi jest jednym z najstarszych i najsilniejszych lęków, jakie odczuwamy.

Czy dzisiaj obserwujemy lęki, które są zupełnie nowe, czy raczej są to odstony odwiecznych lęków towarzyszących nam od zarania dziejów?

Na najbardziej ogólnym poziomie są to odstony lęków, które towarzyszą nam od zawsze – lęk przed zmianą, lęk przed obcymi, lęk przed utratą czegoś lub kogoś. Na przykład w Czechach, na Słowacji, a częściowo także w Polsce, pojawiły się fake newsy dotyczące powszechnego poboru do wojska, co wywołało lęk przed utratą kogoś bliskiego, przed tym, że, parafrazując: „zabiorą mi syna i będzie musiał iść na wojnę”. Wciąż także pojawia się lęk przed destabilizacją i przed śmiercią. Bardzo charakterystyczny mechanizm denializmu (czyli odrzucenia, wyparcia) widzieliśmy na przykład podczas pandemii COVID-19. Jeśli ktoś bał się śmierci, swojej lub bliskiej, spowodowanej COVID-em, mógł zareagować na dwa sposoby: albo spróbować podejść do problemu racjonalnie – zasięgnąć wiedzy medycznej, zaszczepić się, pójść do lekarza; albo odrzucić istnienie problemu. To drugie podejście jest łatwiejsze – jeśli powiem sobie, że COVID nie istnieje, natychmiast czuję ulgę, bo nie ma czego się bać. To samo dotyczy zmian klimatycznych. Kiedy ktoś twierdzi, że zmiany klimatu są bzdurą, od razu czuje się lepiej, bo znika źródło lęku – mogą dalej spokojnie żyć, tak jak żyłam do tej pory. Wracając do pani pytania

– oczywiście świat się zmienia, a zatem ewoluują też lęki społeczne. Pierwszą istotną zmianą jest na pewno pojawianie się mediów społecznościowych i ogólny wzrost dostępu do informacji, ale także dezinformacji. To powoduje, że lęki są intensywniejsze i szybciej się rozprzestrzeniają. WHO już na początku pandemii zaczęło używać terminu „infodemia”, i jest to bardzo trafna metafora. Obecnie informacje (i dezinformacje) rozprzestrzeniają się jak infekcja, jak wirus – to może intensyfikować zarówno negatywne emocje, jak i lęki. Warto też zauważyć, że przez wiele lat mieliśmy w Polsce (i w Europie) poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji. Dzisiejsze pokolenie 50-latków właściwie nie знаło wojny. Przeżyliśmy co prawda rok 1981 czy 1989, ale ostatecznie zmiany systemu, które zaszły, należy uznać za pozytywne, zakończone powodzeniem. Różnica jakości życia między dzisiejszymi dwudziestolatkami a pokoleniem seniorów, które przeżyło wojnę i komunizm, jest ogromna. Im bardziej przywykliśmy do poczucia bezpieczeństwa, tym bardziej wpadamy w panikę, kiedy coś zaczyna się w tym świecie psuć.

Czy są społeczeństwa, które lepiej radzą sobie z lękami, i czego możemy się od nich nauczyć?

Zawsze podkreślam, że kluczem jest edukacja. Oczywiście, nie da się całkowicie wyeliminować lęków, bo są one elementem tzw. ludzkiej natury i życia społecznego. Jednak od najwcześniejszych etapów warto tłumaczyć świat, nie bać się mówić o trudnych sprawach i pokazywać, że ucieczka od problemów nie jest rozwiązaniem. Przykładem jest lęk przed diagnozą medyczną – niektórzy ludzie wolą nie badać się, bo „jeśli nie wiem, to nie jestem chory”.

Boimy się chodzić do lekarza, bo lekarz może coś znaleźć.

Dokładnie. Ale na tym przykładzie widać wyraźnie, że edukacja przynosi jednak pozytywne efekty, choć proces jest powolny. Budowanie nastawienia, że mamy możliwości kontrolowania swojego życia, że medycyna i nauka się rozwijają, i że możemy sobie radzić z problemami – to właśnie rola edukacji. Najczęściej jako przykład, zwłaszcza w kontekście zmniejszania podatności na dezinformację, podajemy

kraje skandynawskie, gdzie edukacja od wczesnych lat kładzie nacisk na krytyczne myślenie i samodzielne podejmowanie decyzji. Nie chodzi tylko o posiadanie narzędzi do weryfikacji informacji, ale o chęć sprawdzenia czegoś, o gotowość poświęcenia czasu na zrozumienie rzeczy bardziej skomplikowanych, nawet jeśli są one niepokojące. Edukacja w zakresie korzystania z mediów i krytycznego myślenia to najważniejsze, co możemy zrobić. Warto też zachować szacunek dla innych poglądów. Problem polega na tym, że często podchodzimy do osób o poglądach na przykład antyszczepionkowych z góry, z pogardą. Tymczasem dla wielu z nich teorie spiskowe to ważny element ich tożsamości, są one związane z ich emocjami i podejściem do rzeczywistości. Jeśli zaczniemy takie osoby i takie poglądy (choć nieprawdziwe) lekceważyć, mówiąc: „To bzdury, nie będę z tobą rozmawiać”, zamykamy się na jakikolwiek dialog. Dlatego oprócz edukacji istotne są wzajemny szacunek i rozmowa. Trzeba zrozumieć, że teorie spiskowe osławiają lęki i stabilizują światopogląd. To temat, o którym musimy rozmawiać. Warto na przykład rozwijać takie kompetencje u lekarzy w kontekście chociażby rozmów o szczepieniach.

Ale żeby móc rozmawiać i przekonywać, trzeba samemu posiadać odpowiednią wiedzę, prawda?

Oczywiście, że tak. Ostatnie badania pokazują, że najsukcesowniejszą metodą przeciwdziałania dezinformacji i teorii spiskowym jest bezpośrednia rozmowa z osobą, która wierzy w teorie spiskowe czy fałszywe informacje. W takim kontakcie face to face mamy realną szansę, by zaszczepić wątpliwość wobec tych narracji i stopniowo przekonać taką osobę. Ale musimy mieć wiedzę i argumenty.

CV



Prof. Karina Stasiuk-Krajewska
Medioznawca, teoretyk komunikacji, etyk komunikacji profesjonalnej. Prowadzi zajęcia z teorii komunikacji, semiotyki, teorii dyskursu, etyki dziennikarskiej i public relations.

FOT. M.A.T. PRAS

BARBARA KURDEJ-SZATAN: NAGONKA SPRAWIŁA, ŻE PRZESTAŁAM UFAĆ SHOW-BIZNESOWI

W niedzielę 8 września w telewizyjnej Dwójce zadebiutuje nowy program rozrywkowy – „Cudowne lata”. Poprowadzi go Barbara Kurdej-Szatan. Nam popularna aktorka opowiedziała o tym, jak w ostatnich latach znalazła więcej czasu dla najbliższych

Patryk Gzyl

Po pięciu latach przerwy wracasz do Telewizji Polskiej. Będziesz prowadzić nowy program rozrywkowy – „Cudowne lata”. Co zdecydowało, że się tego podjęłaś?

Ten format jest bardzo ciekawy i przyjemny tematycznie. Ma w sobie dobrą energię, bo zapraszamy fajnych gości, którzy opowiadają ciekawe historie ze swojego życia. Jest też dużo muzyki i dodatkowo mogę wykorzystać swoje umiejętności, które do tej pory wykorzystywałam głównie w teatrze: czyli coś muszę zaśpiewać i nawet zatańczyć. Była to więc dla mnie wielka frajda. Mogłam dzięki temu połączyć swe artystyczne pasje z byciem prowadzącą wielkiego show. Ta kumulacja sprawiła, że chętnie się za to wzięłam.

W opisie programu napisano, że spotkają się w nim boomerzy i mileniałsi...

Boomerzy to starsza generacja, a mileniałsi to młodsza. U nas to wyglądało w praktyce tak, że do boomerów zaliczani byli wszyscy goście powyżej pięćdziesiątki, a do mileniałsiów – poniżej. Nawet tych około czterdziestki zaliczono do mileniałsiów razem z młodzieżą z generacji Z. Były więc dwie grupy – starsza i młodsza – i takie właśnie miały nazwy.

Z jakimi wyzwaniem ci boomerzy i mileniałsi będą musieli się zmierzyć w tym programie?

Na pewno z wyzwaniami pamięciowymi, bo muszą sobie przypominać różne ważne wydarzenia, które miały miejsce na przestrzeni minionych lat.

Nawet naprawdę dawnych lat. Muszą też śpiewać. Jedną z rund poświęconą była festiwalowi w Opolu i wracaliśmy do różnych piosenek, które wykonywano w ciągu całej jego historii. Sama byłam czasem zdziwiona, ile przebojów zawierał taki jeden rok. Wszystko to jest w naszym programie pokazane i przypomniane. Ta runda była dla mnie szczególnie bliska, bo jestem z Opoli. Od dziecka bywałam na festiwalu, ponieważ moja mama przez wiele lat pełniła funkcję dyrektorki Miejskiego Ośrodka Kultury w Opolu, pod który podlega słynny amfiteatr. Dlatego jako dziecko przesiadywałam na próbach, a kiedy trochę podrosłam byłam nawet gońcem i pomagałam przy organizacji festiwalu. Cieszę się więc, że pokazujemy wielką rangę tego miejsca i wydarzenia.

Zapowiadając „Cudowne lata”, powiedziałas, że to program nie tylko rozrywkowy, ale też edukacyjny. Na czym to polega?

Przywołując różne wspomnienia, boomerzy i mileniałsi nawzajem uczą się od siebie, jak kiedyś wyglądało i jak teraz wygląda życie w Polsce. Dzisiaj wszyscy nieustannie pędzimy i nawet wnuki nie mają czasu porozmawiać z dziadkami. Nie mogą się więc dowiedzieć, jakie kiedyś było życie. I odwrotnie: dziadkowie nie wiedzą, jak teraz żyją młodzi ludzie. Za sprawą tych opowieści można było te dwie grupy ludzi do siebie przybliżyć. To było czasem zabawne, czasem wzruszające. Dlatego myślę, że to będzie naprawdę piękny program. Mam nadzieję, że go dobrze zmon-

tuja i wszystko to, co najważniejsze, zostanie pokazane.

Jakie wnioski wypływają z tego show: więcej łączy czy dzieli boomerów i mileniałsiów?

Nagrywając ten program, tam na miejscu stwierdziliśmy, że bycie boomerem, to tylko stan umysłu. Bo są młodzi ludzie, którzy nie mają ochoty iść za nowinkami technologicznymi, a są starsi, którzy to robią, nawet fascynują się takimi rzeczami. Dlatego w praktyce ten podział trochę się wywraca do góry nogami. Tak naprawdę z „Cudownych lat” wynika, że ludzie właściwie się nie zmieniają. Mają takie same potrzeby, pragnienia i marzenia. Zmienia się tylko ich otoczenie – głównie kwestie technologiczne. Bo jeśli chodzi o relacje, o to, kim jesteśmy i co lubimy, ciągle jesteśmy tacy sami. Tylko powstaje nowa muzyka. Mogliśmy więc przypomnieć sobie trochę wspaniałych piosenek z dawnych lat, ale posłuchać też rapujących idoli młodego pokolenia. (Śmiech)

Twoje „cudowne lata” wypadły w latach 90., kiedy dorastałaś w Opolu. Nie było telefonów komórkowych i internetu. Jak wspominasz dzieciństwo?

Wspaniale! Dobrze pamiętam czas, kiedy komputery dopiero wchodziły do codziennego użytku. Rodzice kupili mi taką wielką stacjonarną „krowę” z monitorem. (Śmiech) Ja miałam go u siebie w pokoju, a tata miał swój u siebie. Wtedy pierwszym popularnym komunikatorem internetowym był Gadu-Gadu. Kiedy tata słyszał, że jest późno i jeszcze nie śpie,

to pisał mi za jego pomocą „Żaba, spać!”. (Śmiech) Miło to wspominam. Miałam już wtedy kilkanaście lat, a wcześniej przecież biegałam po podwórku i kiedy mama uznawała, że już czas na kolację, to wołała mnie z siódmego piętra, a ja odpowiadałam jej, że chcę jeszcze zostać. Nie było komórek i jakoś sobie wszyscy świetnie radziliśmy. Nie było internetu i nie mieliśmy takiego dostępu do informacji jak dziś – również tych złych. W związku z tym nie byliśmy tak potwornie zastraszeni. Teraz boimy się te dzieci gdziekolwiek puścić same, bo wydaje się nam, że na każdym kroku czyha na nie jakieś niebezpieczeństwo. Kiedy wchodzę do internatu, choćby na swój Instagram, to pierwsze, co widzę, to jest to, że ktoś kogoś zamordował, że jakieś dziecko utonęło, że ktoś kogoś porwał, że ktoś zaginął. Same koszmarnie rzeczy. Dlatego jesteśmy mocno przebudżeni. Na dodatek ten ogrom hejtu i nienawiści. Tak to już jest, że wszelkie nowinki technologiczne są wymyślane przez swoich twórców po to, by pomagały ludziom, a potem okazuje się, że zaczynamy je wykorzystywać w zły sposób. W efekcie musimy się uczyć, jak temu zapobiec. Lepiej szerzyć dobro.

Poznawałaś festiwal w Opolu od kulis. To dlatego wymyśliłaś sobie filmową i muzyczną karierę?

Na pewno. Już jako dziecko chodziłam na różne zajęcia, śpiewałam w chórze, najpierw klasycznym, a potem w gospelowym, byłam w studiu pio-



Kurdej-Szatan: Zawsze wiedziałam, że jestem w tym miejscu, w którym jestem, nie dlatego, że mam swoje 5 minut sławy, ale dlatego, że to moja praca i moja pasja

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Zawsze patrzyłam na show-biznes z dystansem, ale cała ta afera i to, jak media powiełały kłamstwa na mój temat sprawiło, że wszystko to bardzo mnie zniesmaczyło. W efekcie przestałam ufać całemu temu show-biznesowi. Zawsze wiedziałam, że jestem w tym miejscu, w którym jestem, nie dlatego, że mam swoje 5 minut sławy, ale dlatego, że to moja praca i moja pasja. Tak zawsze podchodziłam do tego, co robię. W tym momencie jeszcze bardziej skupiałam się na swojej pracy i pasji, a jeszcze bardziej zniechęcałam się do tej całej otoczki medialnej, która składa się z samych kłamstw i wymysłów. Dzięki temu pozwoliłam sobie na asertywność wobec mediów. Ja zawsze ufałam ludziom i godziłam się na wszystkie wywiady, o które mnie proszono. Nikomu nie odmawiałam. A teraz pozwalam sobie nie rozmawiać z osobami, które nie czują pewnych granic, jeśli chodzi o zadawanie pytań lub z osobami, które tak kłamliwie o mnie piszą.

0011163127

PARTNER MEDIALNY

Jeleniogórzanka Lucyna Kornobys zdobyła srebrny medal w pchnięciu kulą na Paraliimpiadzie w Paryżu. Zawodniczka podporządkowała życie sportowi. Napędzają ją sukcesy i rywalizacja. W jej przypadku paralekkoatletyki, to także recepta na zachowanie sprawności, nabrania pewności siebie i poczucia, że jest w dobrym miejscu. A nie było to wcale łatwe.

46-latką ma na koncie wiele sukcesów. Zdobywała medale na mistrzostwach świata, Europy i paraliimpiadach w Rio de Janeiro i Tokio. Zawsze po tych sukcesach są media, wywiady i podziękowania. Potem wszystko wraca do normy. Urzędnicy i kibice zajmują się swoimi sprawami, a ona wraca do żmudnych, codziennych treningów. I tak do następnego startu.

Opracować trasę dojazdu

Lucyna Kornobys dzieli czas między treningi, starty, zgrupowania i rehabilitację. Bo to nie tak, że jak się rzuci oszczepem i pcha kulą na olimpijskim, światowym poziomie, to jest się super hero. Tu każdy centymetr wywalczony jest ogromnym wysiłkiem, zmaganiem się z własnym ciałem i słabościami. Zaczyna się od wyjścia z domu. To cała logistyka. Nie zrozumie tego zdrowy człowiek.

Bank, urząd, poczta, basen, hala treningowa to mogą być duże przeszkody. Pani Lucyna ma to opanowane. Jeździ oplem z dużym bagażnikiem, by łatwo dało się zapakować wózek i rzeczy niezbędne do treningu. Śmieje się, że gdy jedzie na zgrupowanie, ledwo ją widać spod bagażu.

Najlepiej ma opanowaną trasę do jeleniogórskich Term Cieplickich, gdzie pływa, ćwiczy na siłowni i relaksuje się oraz drogę do Żarowa, gdzie pracuje Michał Mossoń, trener jej klubu Startu Wrocław.

Trudna nauka życia na wózku

Pani Lucyna nie rozczuła się nad sobą, choćby mogła. Trudno wyciągnąć ją na zwierzenia. Gdy była dzieckiem, w wypadku zginęła jej rodzina. Razem z pięciorgiem rodzeństwa znalazła się w domu dziecka. Nie lubi opowiadać o tym. Podobnie jak o swojej chorobie.

- Nie jest to temat tabu, ale dla mnie to powrót do przeszłości, a tego nie chcę robić - tłumaczy. Zaakceptowała swoją niepełnosprawność, pogodziła się z tym, że jeździ na wózku. To temat zamknięty.

Najtrudniejsze było przestawienie sobie wszystkiego w głowie i pogodzenie się z tym. Potem przyszła nauka poruszania się na wózku, opanowania codziennych czynności. Nikt jej nie pomagał. A przecież zmieniło się w jej życiu wszystko. Ze spraw-

LUCYNA KORNOBYS: SPORT TO TERAPIA CIAŁA I DUCHA

Pani Lucyna nie rozczuła się nad sobą, choćby mogła. Gdy była dzieckiem, w wypadku zginęła jej rodzina. Razem z pięciorgiem rodzeństwa znalazła się w domu dziecka.

Alina Gierak



Lucyna Kornobys zdobyła na paraliimpiadzie w Paryżu srebrny medal w rzucie kulą

nej osoby, stała się taką, która potrzebuje pomocy.

- Uświadamiasz sobie, że są rzeczy, które będą poza zasięgiem - opowiada. Innych trzeba się nauczyć. Choćby wkładania wózka do samochodu. Do tej pory ma kłopoty z parkowaniem, a raczej z kierowcami, którzy blokują jej auto i nie może szeroko otworzyć drzwi. Oni wejdą do samochodu wąską szczeliną, ona nie. Musi prosić, by ktoś jej wyjechał. Zdarzają się odmowy. Trzeba zacisnąć wtedy zęby i robić swoje.

Stara się, by wózek nie ograniczał jej w domu. Ale firanek nie powiesi. Gotowanie? Oj lubi bardzo, ale gotuje mało.

- Ręce mam coraz słabsze, boję się, by nie wywalić potrawy - tłumaczy.

Jest więc na jedzeniu pudełkowym i odgrzewa je sobie. W dwóch niewielkich pokojach na jeleniogórskim osiedlu Zaborze zagospodarowała każdy kąt. W pokoju wisi tablica ze zdjęciami, na których odbiera medale z mistrzostw i olimpiady. Inne zdjęcia ma pogrupowane w albumach. Zawody, rodzina,

podium. Każdy album na inne wydarzenie.

Lusia: zobacz, co już osiągnęłaś

- Jak mam doła, to sobie oglądam te zdjęcia - przyznaje Lusia, bo tak do niej pieszczotliwie zwracają się znajomi. - I mówię sobie: popatrz, co już osiągnęłaś. I to pomaga.

Przypomina sobie, jak jako 20-latką dziewczyną przyjechała do Jeleniej Góry. Bez pracy, w wynajętym mieszkaniu. Zacięła zęby. Musiała dać sobie radę. Wspierała ją Iza, siostra bliźniaczka i bracia. Dużo dobrego zaznała od współpracownic z Zespołu Obsługi Oświaty. Potem była praca w uzdrowisku i na końcu w Urzędzie Miejskim

Sport sprawił, że z zahukanej dziewczyny, Lucyna Kornobys stała się świadomą, mającą własne zdanie kobietą. Nauczył ją życia chwilą obecną.



Paraliimpijka jest ambasadorką Jeleniej Góry. Na zdjęciu z prezydentem miasta Jerzym Łuźniakiem

w Jeleniej Górze. Teraz zawodowo nie pracuje. Jest sportowcem na cały etat. Nauczyła się radzenia sobie z codziennością. Co było najtrudniejsze? Zaakceptowanie siebie i zrozumienie, że nie należy wstydzić się prośbienia o pomoc. Potrzebowała czasu, by to zrozumieć.

W sporcie narodziła się na nowo

Gdy mówi, że narodziła się na nowo, dzięki sportowi, nie przesadza. Zawsze była aktywna i lubiła sport, ale nie przypuszczała, że to będzie jej zawód, pasja, która napędza i daje sens każdemu dniu. A tak się stało, odkąd zrezygnowała z pracy w Urzędzie Miejskim i zajęła się tylko tym.

- Było mi ciężko godzić pracę w urzędzie z treningami i rehabilitacją. Nie wiedziałam, czy dostanę urlop, nie mogłam planować - wspomina. Więc powiedziała sobie: Stawiam na sport. Zaryzykowała, choć to wiązało się z mniejszymi pieniędzmi. - Ja mam mało potrzeb, mogę żyć skromnie. Grunt, że teraz wszystko ode mnie zależy - mówi z uśmiechem.

Trenuje praktycznie cały czas. Rano jest w Termach Cieplickich, siłownia, basen, sauna. Potem w domu trening mentalny i emocjonalny. Są równie ważne. Uczy się, jak skupić uwagę na tej jednej chwili startu. Drugiej szansy nie ma. Rzut musi być perfekcyjny. Do tego dochodzą treningi na zgrupowaniach kadry oraz w Żarowie z trenerem Michałem.

- Dogadujemy się świetnie - krótko ocenia tę współpracę. Dostaje od trenera rozpiskę i wie co ma robić w domu. To jeszcze nie koniec, bo jeszcze trzeba znaleźć czas na rehabilitację.

- Dobrze, że wspiera mnie samorząd jeleniogórski i inni, bo

tylko z rentą byłoby ciężko wyżyć - przyznaje.

Sport dał jej poczucie własnej wartości

Sport dla Lucyny Kornobys to nie tylko medale. Dał jej poczucie własnej wartości. Sprawiał, że z zahukanej dziewczyny, stała się świadomą, mającą własne zdanie kobietą. Nauczył ją życia chwilą obecną. Nie rozpamiętywania tego, co było wczoraj i nie wybiegania w przyszłość.

- Staram się nie przejmować rzeczami, na które nie mam wpływu - wyjaśnia sportsmenka. Wolę żyć nieco skromniej, ale mieć czas wypełniony tak, jak lubię. A więc aktywnie, by poczuć, że na treningu zrobiło się dobrą robotę.

- Sport jest dla mnie sensem życia - podkreśla pani Lucyna.

To terapia nie tylko dla ciała, ale dla umysłu i ducha. Uwielbia treningi, wysiłek, zmęczenie i radość po dobrze wykonanym zadaniu. Bez sportu nie wie czy umiałaby sobie poukładać tak życie.

- Poprzez sport poznałam nowych ludzi, świat i kulturę różnych krajów - opowiada. W domu dziecka wpajano w nas przekonanie, że nic z nas nie będzie, bo jesteśmy z „biduła”. Ale spotkałam wielu dobrych ludzi, którzy wskazali mi drogę do marzeń i właśnie poprzez sport je spełniam - przyznaje Lusia. Ciężko pracuje, aby osiągnąć wyznaczony cel.

Medale wozi w torbie

Srebrny medal w pchnięciu kulą (w klasie F33) z paraliimpiady w Rio de Janeiro w 2016 roku pamięta najbardziej, bo to w końcu olimpiada. Potem doszedł srebrny medal z paraliimpiady w Tokio. Do tej dwójki dojedzie trzeci z Paryża. Sukcesy z Dubaju, gdzie na paramistrzostwach świata w lekkiej atletyce zdobyła brąz w rzucie oszczepem i złoto w pchnięciu kulą (a także ustanowiła w tej konkurencji rekord świata wynikiem 7,81), są na zawsze w jej pamięci. Opowiada o nich na spotkaniach w szkołach i przedszkolach, pokazuje medale. - Wożę je w torbie, nawet nie wiem, ile ich mam - śmieje się.

Może kiedyś dorobi się specjalnej gabloty na puchary i medale. Śmieje się także, gdy mówi, że jest taką jeleniogórską celebrytką. Znajają ją dzieci i dorośli. Często jest zapraszana na spotkania, wygrywa plebiscyty.

Na spotkaniach opowiada nie tylko o sportowych osiągnięciach, ale także o życiu z chorobą i co jest dla takich osób ważne.

- To proste rzeczy. Na przykład, by nie łapać za wózek, nie zabierać nam kul, nie szeptać po kątach na nasz widok - wylicza. Jednym z jej pomysłów było zaproszenie zdrowych ludzi do meczu w siatkówkę z jeżdżącymi na wózkach. Niech zdrowi spróbują przebić piłkę na drugą stronę siatki, siedząc na pupie, przekonają się, że to

nie jest łatwe. Świat z perspektywy niepełnosprawnej osoby jest zupełnie inny. Warto to przypominać. Odkąd w ostatnich wyborach samorządowych została radną Rady Miasta Jelenia Góra, ma więcej możliwości wprowadzania w mieście zmian, które ułatwią życie osobom niepełnosprawnym.

Bluzkę wieczorową trzeba mieć

Do torby, z którą jeździ na zawody i treningi zawsze wrzuca, oprócz dresów i rzeczy osobistych, książkę. - Czytam jak szalona - przyznaje. Biografie słynnych ludzi, książki o radzeniu sobie ze stresem czy pokonywaniem trudności. W domu ma rozpoczęte kryminały, a w czytelniku wgrane powieści sensacyjne Leo Kesslera. Słucha muzyki relaksacyjnej, ogląda filmy. Najchętniej te motywujące do działania. Babskie pisma? Pewnie raz na jakiś czas, gdy szykuje się tak zwane wielkie wyjście. Na przykład gale mistrzów sportu.

Jak dla każdej kobiety, ciuch wtedy jest najważniejszy i pytanie co na siebie włożyć? Najwięcej w jej szafie jest bluz, spodni dresowych, t-shirtów. - Bo teraz to dres stał się moim strojem służbowym - komentuje z humorem. Takie eleganckie wyjścia ma jednak rzadko. Najczęściej można ją spotkać w koszulkach z napisem Jelenia Góra, bo przecież jest ambasadorką tego miasta i obok Majki Włoszczowskiej najbardziej utytułowaną jeleniogórską sportsmanką. Ale czy tak samo popularną?

Chorąza polskiej reprezentacji w Paryżu

- Nie chodzi o sławę, ale o to, jak traktuje się sportowców z niepełnosprawnościami mówi. Szkoda, że tak mało się o tym mówi, o naszych sukcesach i problemach - tłumaczy pani Lucyna.

W Polsce jest około cztery tysiące sportowców z niepełnosprawnościami, ale mało kto o nich słyszał, mało kto potrafi wymienić jakieś nazwiska. Maciej Lepiati, Natalia Partyka, Lucyna Kornobys i inni - warto docenić ich determinację oraz osiągnięcia.

Na prawej ręce pani Lucyna wytatuowała sobie motto, jakim kieruje się w życiu „dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą”. Stara się nie poddawać i realizować wyznaczone zadania. Żeby osiągnąć sukces, trenuje do utraty tchu, medytuje, czasami prze-klina i „na szczęście” zabiera na zawody maskotkę słonika.

Podczas otwarcia tegorocznej paralimpiady w Paryżu była chorążą polskiej reprezentacji. Czują dumę, gdy wraz z Maciejem Lepiatem nieśli polską flagę.

Pytano ją wówczas, czy nie obawia się „kłatwy chorążego” (nie zdobywają medali). Odparła, że wierzy w siebie i kłatwa jej niestraszna. Jak się okazało, miała rację.

Transplantacja serca to jeden z największych cudów współczesnej medycyny. Chorym z ciężkim i nieodwracalnym uszkodzeniem tego organu daje szansę na nowe życie. Jednak często osoba, która dowiaduje się, że musi mieć przeszczep, czuje się winna, że ktoś musiał umrzeć, by ona mogła żyć. Stałam się nie myśleć w ten sposób. Wiedziałam, że człowiek będący dawcą i tak by umarł. Nasze drogi w jakiś sposób się skrzyżowały: żyję dzięki temu, że lekarze pobrali od niego serce do przeszczepu. A tak bardzo chciałem żyć!

Jedyna szansa

24 sierpnia minął rok od operacji. Trudno mi dziś nie dzielić życia na „przed” i „po”.

Trzy, cztery lata przed przeszczepem nie miałem siły już na nic. Rano wstawałem, jadłem śniadanie i musiałem się położyć, bo nie byłem w stanie funkcjonować. Budziłem się i robiłem obiad. Potem szedłem do biura, do żony. Po obiedzie znów kładłem się spać. Każda najprostsza czynność okupiona była ogromnym wysiłkiem. Od roku zacząłem na nowo żyć. I odkrywać, że życie ma wspaniały smak.

Dlaczego potrzebowałem nowego serca? Stare się zepsuło na skutek choroby genetycznej charakteryzującej się przerostem mięśnia sercowego, do którego dochodzi w wyniku mutacji. Mój tata, jego brat i mój brat - wszyscy zmarli na kardiomiopatię przerostową. Ja też jestem obciążony. Wiedziałem, że kiedyś będzie kiepsko, że czeka mnie przeszczep.

Kiedy moja córka była mała, bardzo się bałem, że gdy odejdę, nie będzie mnie pamiętała. Dlatego robiłem jej setki zdjęć. Jej, ale nie sobie. Do dzisiaj nie wiem, dlaczego.

Żyłem z chorobą przez lata, aż pewnego dnia poczułem się bardzo słabo. Karetka pogotowia zawiozła mnie do szpitala. Nie chodziłem, nie jadłem, żyłem dzięki kroplówkom. Było ze mną źle.

Po wstępnych badaniach na izbie przyjęć lekarz powiedział, że mogą mnie podleczyć, ale jedyną szansą dla mnie jest przeszczep. Początkowo trans-plantacja była dla mnie czymś kosmicznym. Czymś, o czym nawet bałem się myśleć, tym, co po prostu zdarzyć się nie może. Dowiedziałem się od profesora Karola Wierzbickiego, że w moim przypadku nie ma możliwości wszczepienia pompy serca. Jeśli odmówię zgody na przeszczep, zostanie leczenie farmakologiczne - inaczej mówiąc, czekanie na śmierć. Przez moment poczułem rezygnację, ale trwało to krótko. Powiedziałem so-



TAK BARDZO CHCIAŁEM ŻYĆ

Jolanta Tęcza-Ćwierz

bie: nie można odpuścić, trzeba walczyć.

I kiedy zostałem przewieziony na oddział kardiologiczny, podjąłem decyzję. Był 4 sierpnia 2023 roku - 39. rocznica mojego ślubu.

Serce biło miarowo

Zostałem wpisany na listę oczekujących. Nie wiedziałem, jak długo będę czekał na nowe serce, czy potrwa to kilka tygodni, czy kilka miesięcy. Profesor Karol Wierzbicki zażartował, że bym nic nie planował, bo teraz on zorganizuje mi życie. Musiałem uzbroić się w cierpliwość, jednak nie było to łatwe. Nadzieja przeplatała się ze zwątpieniem i strachem.

Co dwa, trzy tygodnie zgłaszałem się do szpitala. Dostałem wlewy dożylnie, które stawiały mnie na nogi. Początkowo działały przez miesiąc, potem coraz krócej, aż wreszcie już po dwóch tygodniach od zabiegu czułem się bardzo źle.

Na nowe serce czekałem mniej więcej rok.

Dwadzieścia dwa dni przed przeszczepem zostałem przewieziony na OIOM. Zostałem poddany terapii o nazwie kontrapulsacja wewnątrzaoortalna. Założono mi cylindryczny balon, który w czasie rozkurczu serca był napełniany helem i ułatwiał przepływ krwi.

Dzień przed przeszczepem o godzinie 16 przyszła do mnie pielęgniarka i powiedziała, że

prawdopodobnie będzie po-branie serca.

Zadzwoiłem do żony i poprosiłem, żeby przejechała i pomogła mi się umyć. Nie rozmawialiśmy wiele. Po tylu latach wspólnego życia rozumiemy się bez słów. Oboje długo przygotowywaliśmy się do tego dnia. Żona zawsze bardzo mnie wspierała. Przed operacją było w nas dużo emocji, ale kiedy dziś o tym myślę, niewiele mogę sobie przypomnieć - wyparłem z pamięci tamte chwile. Widocznie to dla mnie za trudne.

Mam córkę i ośmioletniego wnuka. Marzyłem, że któregoś dnia nauczę go grać na gitarze. Oboje chcieli przyjść do szpitala przed operacją. Nie chciałem tej wizyty, bałem się, że to mnie rozwali psychicznie, że się rozkleję. Zresztą nigdy nie lubiłem odwiedzin na oddziale. I przed tym wyjątkowym dniem też wolałem być sam.

Następnego poranka już przed piątą pojechałem na blok. Zasnąłem, a kiedy się obudziłem po zabiegu, moje serce biło miarowo i spokojnie. A ja nie czułem żadnego bólu.

Nie trzeba się bać

Pamiętam moment, kiedy wybudziłem się z narkozy. Spojrzałem w sufit, usłyszałem głosy lekarzy, mówili coś do mnie, o coś pytali... Pomyślałem: Żyję, wszystko będzie dobrze.

Bardzo bałem się bólu, tymczasem nic mnie nie bolało.

Wszyscy mówili, że po operacji potwornie chce się pić. Ja nie czułem dużego pragnienia. Miałem wiele do powiedzenia, ale nie mogłem mówić, bo byłem jeszcze słaby.

Po zabiegu cały czas płakałem. Wszystko mnie wzruszało. Zobaczyłem doktora Grzegorza Wasilewskiego i pomyślałem: to człowiek, który uratował mi życie. Kiedy przyszedł do mnie po operacji, powiedział do niego: „Gdy Dżepetto wystrugał Pinokia, ten mówił do niego: »tato«. Mam dylemat: jak powinienem się do pana zwracać, skoro jest pan człowiekiem, dzięki któremu narodziłem się na nowo?”.

Szybko wracałem do zdrowia. Dzień po operacji przyszli do mnie rehabilitanci, pomogli mi usiąść, a kolejnego dnia już dreptałem wkoło łóżka.

Na transplantologii panuje wyjątkowa atmosfera, nieporównywalna z żadnym innym oddziałem. Znałem tam każdą pielęgniarkę i każda pielęgniarka znała mnie. Najpierw myślałem, jaką fajną mają pracę: dadzą kilka zastrzyków, rozdadzą tabletki i luzik. Kiedy jednak zobaczyłem parę szpitalnych akcji, to chociaż jestem twardym facetem, przekonałem się, że nie mógłbym robić tego, co one.

Po operacji na tylne siedzenie trafiły kariera, pieniądze, praca ponad siły. Najważniejsze okazały się więzi z bliskimi, przyjaźnie - słowem, samo życie. Przewartościowałem wiele

spraw. Traktuję ludzi tak jak oni traktują mnie. Staram się o siebie dbać, uważam, żeby się nie zmęczyć, ponieważ człowiek po przeszczepie może robić wszystko to co inni, tyle że trochę ostrożniej.

Na początku było bardzo ciężko, ponieważ przyjmowałem leki immunosupresyjne i sterydy, po których przybrałem na wadze. Kilka dni temu miałem robioną biopsję, wszystkie badania wyszły bardzo dobrze. Mogę chodzić na basen, na siłownię, jeździć na rowerze elektrycznym. Życie idzie do przodu. Najważniejsze: nie trzeba się bać.

Drugie życie smakuje wspaniale

Nie chciałem nic wiedzieć o tej osobie. Wiem tylko, że był to 27-letni mężczyzna. I że ktoś się musiał zgodzić, żeby pobrali mu serce. Więcej nie potrzebuję wiedzieć, bo dziś to jest już moje serce. To dobrze, że polskie prawo nie zezwala na kontakt między biorcą a rodziną dawcy i nie dowiadujemy się szczegółów. Gdyby było inaczej, pojawiłyby się pytania, a odpowiedzi nie są mi potrzebne.

Jestem wdzięczny temu człowiekowi i jego rodzinie. Jednak staram się za dużo o tym nie myśleć, w przeciwnym razie mógłbym obciążać się psychicznie jego śmiercią. Wręcz mógłbym czuć się winny tego, że odszedł. Z drugiej strony wiem, że gdyby to serce się nie znalazło, dziś pewnie nie byłoby mnie na świecie.

Każdy człowiek boi się, że umrze. Zdawałem sobie sprawę, że mogłem nie przeżyć operacji albo jej nie doczekać. Byłem na to przygotowany, a jednocześnie bardzo chciałem żyć.

Czasem mnie pytają: jak to jest być już na granicy, prawie umrzeć i narodzić się na nowo? Pytania egzystencjalne są trudne. Wielu ludziom w znalezieniu odpowiedzi pomaga religia i wiara. Niektórzy pacjenci z sali modlili się przed zabiegiem. Ja wolałem nie sprawdzać, czy jest życie po śmierci. Nie spieszy mi się na tamten świat. Może mój racjonalizm sprawia, że jestem mocniejszy psychicznie?

Czasem myślę, dlaczego ten 27-letni mężczyzna musiał odejść. Zastanawiam się też, dlaczego ja dostałem drugą szansę. Jestem w wieku emerytalnym, a jednak otrzymałem nowe życie. Widocznie mam coś jeszcze do zrobienia.

Dziś doceniam każdy dzień. Przyjemność sprawiają mi najprostsze czynności, które przed transplantacją wykonywałem z ogromnym wysiłkiem. Mogę robić rzeczy, których wcześniej nie robiłem, bo stanowiły dla mnie zbyt duży wysiłek, na przykład koszenie trawy.

NOWE OBLICZE KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH

Blisko 200 lat temu protestanci z Tyrolu musieli opuścić katolicką Austrię. Schronienie znaleźli w Mysłakowicach, na ziemi podarowanej przez króla pruskiego. Pobudowali domy, założyli gospodarstwa. Teraz panie z Koła Gospodyń Wiejskich przybliżają mieszkańcom Mysłakowic i turystom tyrolskie klimaty

Alina Gierak

Śmigają po internecie, wrzucają posty na media społecznościowe, jak rasowe influencerki, realizują projekty z Erasmusa+, sięgają po dotacje z innych programów, mają pomysły na rozwój wsi i aktywizację kobiet... Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Mysłakowicach, wsi między Karpaczem a Jelenią Górą, pokazują, jak może wyglądać nowe oblicze KGW.

Jeszcze kilka lat temu działały tradycyjnie. Spotykały się okazjonalnie na gminnych uroczystościach, piekły ciasta, gotowały bigos i inne potrawy, utrzymywały kontakty z koleżankami z innych kół.

Bez spotkań na Facebooku nie ma KGW

Wiatru w żagle dostały, gdy dwa lata temu: jako pierwsze w Polsce zdobyły dotację z programu Erasmus+ w sektorze Edukacja dorosłych. Nie spoczęły na laurach i nadal tryskają nowymi pomysłami na rozruszanie mieszkanki swojej wsi.

- Wychodzimy poza ramy tradycyjnej działalności. Chcemy przyciągać młode kobiety, zmieniać z nimi naszą wieś - mówi Patrycja Sakwerda, członkini KGW w Mysłakowicach.

Pani Patrycja prowadzi profil facebookowy KGW z Mysłakowic. Prawie codziennie jest jakiś post, bo wiadomo, że profil musi być aktywny. Pisz nie tylko o tym, co robią i jakie mają pomysły. Wrzuca filmiki z dożynek, zdjęcia z innych imprez. Także edukuje.

- Przed wyborami na sołtysa Mysłakowic pisałam o tym, co robi sołtys i rada sołecka. Przedstawiałam kandydatów - opisuje pani Patrycja. Agitacja okazała się skuteczna, bo sołtyską Mysłakowic została Wisława Śliwa, członkini KGW. W radzie sołeckiej są również panie z koła.



Panie z KGW w Mysłakowicach wzięły udział w tegorocznych gminnych dożynkach w Mysłakowicach

Mysłakowice z Tyrolem i projekt KGW

Do tej pory wspominają swój największy projekt. Odważyły się sięgnąć po unijne dotacje. Ich zdobycie nie jest łatwe, bo chętnych jest wielu. Realizacja i rozliczenie projektu także wymaga zachodu. Dały sobie radę, a zdobyte doświadczenie procentuje do dzisiaj.

KGW z Mysłakowic za 23 tysiące euro z programu Erasmus+ zrealizowało w 2022 roku projekt „Jak to robią inni”. Panie nazwizywały w nim do tyrolskiej przeszłości wsi.

Mysłakowice znane są z domów tyrolskich. Blisko 200 lat temu protestanci z Tyrolu musieli opuścić katolicką Austrię. Schronienie znaleźli w Mysłakowicach, na ziemi podarowanej przez króla pruskiego.

Pobudowali domy, założyli gospodarstwa. Żyli na tych terenach do 1945 roku.

Pozostały po nich domy z charakterystycznymi drewnianymi balkonami, przypominające te, które stoją w Alpach.

Panie z KGW postanowiły przybliżyć mieszkańcom i turystom tyrolskie klimaty. Partnerem w ich projekcie została austriacka gmina Mayrhofen, narciarski kurort leżący w środku Tyrolu. Do niej dołączyła czeska gmina Vrchlabi i gmina Sużany z Litwy.

Projekt przewidywał wizyty w tych gminach, poznanie ich tradycji - tego, jak je pielęgnują i przekazują kolejnym pokoleniom, oraz przeniesienie ich doświadczeń na nasz grunt - wylicza Maria Patejuk-Stenzel, szefowa KGW w Mysłakowicach.

Nie być gorszym od Tyrolczyków

Do spotkania z partnerami należało się dobrze przygotować. Panie poznawały historię austriackiej, czeskiej i litewskiej miejscowości, zwyczaje i kulturę.

O Tyrolczykach wiedziały najwięcej. Największego ćwieka zabiły im stroje tyrolskie. Ta społeczność obchodzi wiele lokalnych świąt i Tyrolczycy uczestniczą w nich w tra-



W Mysłakowicach zachowało się 50 domów tyrolskich

dycyjnych Dirndl (sukienkach) oraz Lederhosen (skórzanych spodniach). Są one wizytówkami regionalnego ubioru.

Mysłakowice nie chciały być gorsze. Na Dolnym Śląsku, na który przyjechała po wojnie ludność z różnych regionów, nie było stroju ludowego. Go-

spodynie postanowiły go zatem stworzyć. W Mysłakowicach za PRL działała słynna Fabryka Lnu „Orzeł”. Po len jechali tu ludzie z całej Polski. Oczywiście było zatem, że stroje dla KGW będą z lnu.

Powstały spódnice, bluzki, fartuchy, które osobiście ozdobiła mureżką szefowa koła.

W takim stroju panie pojechały na zagraniczne wizyty. Występują w nim teraz na świętach gminnych u siebie i u sąsiadów.

Nie ma osoby, która by się za nami nie obejrzała - śmieje się Alicja Gawęda z KGW w My-



FOT. KGW MYŚLAKOWICE

KGW Myślakowice podczas wizyty w austriackim Mayrhofen

ślakowicach, uczestniczka projektu z programu Erasmus+.

W Mayrhofen nawiązały kontakty z potomkami Tyrolczyków z Myślakowic. Razem z nimi uczestniczyły w ubiegłym roku w obchodach 185. rocznicy sprowadzenia Tyrolczyków do Myślakowic. Uroczyste spotkania odbyły się w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Myślakowicach, gdzie gospodarzem było Koło Gospodyń Wiejskich w Myślakowicach oraz w nowo otwartym Domu Tyrolskim.

Być otwartym na świat

Czego panie z KGW nauczyły się od partnerów projektu z Erasmus+?

- Litwini z gminy Sużany za imponowali nam zespołem ludowym Perla. Tańczą i śpiewają w nim trzy pokolenia.

Czesi z Vrlchabi dumni są z kolei ze swoich tradycji szklarskich - wspomina pani Alicja.

- Przekonałyśmy się, że możemy być bardziej aktywne. Choć średnia wieku pań w naszym kole to 60+, planujemy przyciągnąć więcej młodych ludzi - dodaje pani Maria.

Z satysfakcją podkreślają, że to od nich partnerzy uczyli się, jak pozyskiwać pieniądze z UE.

- Wiele członkiń z naszego 24-osobowego KGW w Myślakowicach wyjeżdża za granicę, porozumiewa się po angielsku, niemiecku czy po włosku, ale dopiero po projekcie z Erasmus+ doceniły wagę lokalnych tradycji, to, jak ważna jest historia regionu - dodaje Helena Gnat, uczestniczka projektu.

Psie kupy - problem wsi i pań z KGW

Członkinie myślakowickiego koła podkreślają, że będą starać się o kolejne dotacje z Erasmus+ Edukacja dla dorosłych. Na razie jednak realizują mniejszy projekt.

- Zmora naszej wsi (jak pewnie i innych w Polsce) są psie odchody. W miastach właściciele czworonogów sprzątają po pupilach, we wsi nie ma takiego zwyczaju. Postanowiłyśmy to zmienić - mówi Patrycja Sakwerda, pomysłodawczyni.

KGW napisało zatem projekt i otrzymało pięć tysięcy złotych z Programu Działaj Lokalnie na realizację pomysłu „psie stacje”. Planują ustawienie we wsi koszy z dystrybutorami worków na psie odchody. Będą także akcje informacyjne i edukacyjne.

- Bo to nie tylko problem estetyczny. Psie odchody niosą



FOT. KGW MYŚLAKOWICE

Mieszkańcy Mayrhofen, na zaproszenie pań z koła oraz władz gminnych, wzięli udział w obchodach 185. rocznicy sprowadzenia Tyrolczyków do Myślakowic

także zagrożenie epidemiologiczne. Mogą być przyczyną poważnych chorób zarówno u zwierząt, jak i ludzi - wyjaśnia pani Patrycja.

O tym panie z KGW oraz edukatorzy będą mówić na spotkaniach z uczniami i przedszkolakami. Będą również uczyć, jak prawidłowo zachowywać się w kontaktach z psami.

- Warto wiedzieć, że to właściciel ma prawo zdecydować, czy ktoś może pogłaskać jego psa, nie można tego robić bez jego zgody - wyjaśnia pani Patrycja.

Omówią także, co robić, gdy pies atakuje drugiego psa lub człowieka.

Przy tym projekcie chcą nie tylko nauczyć mieszkańców sprzątać po swoich psach, ale także zaktywizować mieszkań-

ców. - Ustalałyśmy z nimi, w jakich miejscach staną kosze, spotykamy się na spacerach, rozmawiamy o tym, co zmienić we wsi - dodaje pani Patrycja.

Planują tymi działaniami pokazać mieszkańcom, że mają wpływ na otoczenie swoich domów, na to, co się dzieje w ich miejscowości. Tak w Myślakowicach pojmują nowoczesne działania kół gospodyń wiejskich.

154 lata kół gospodyń wiejskich

Pierwsze na ziemiach polskich koło gospodyń wiejskich założyła w 1877 roku we wsi Janisławice działaczka socjalistyczna Filipina Płaskowicka. Działalność skupiała się na niesieniu pomocy rodzinom wiejskim w wychowaniu dzieci, rozwijaniu przedsiębiorczości

kobiet na wsi, organizacji wypoczynku dzieci i młodzieży, działaniu na rzecz ochrony zdrowia rodzin wiejskich, ulepszaniu wiejskiego gospodarstwa domowego, zwiększaniu uczestnictwa mieszkańców wsi w dziedzinie kultury i kultywowaniu folkloru. Współczesne KGW starają się obalić stereotypy wokół nich krążące. Ich członkinie są w różnym wieku i wykonują różne zawody.

KGW organizują warsztaty, spotkania, wycieczki, czasami prowadzą działalność gospodarczą. A wszystko z myślą o społeczności lokalnej.

Na terenie jednej wsi może działać tylko jedno koło. Na Dolnym Śląsku działa 638 kół gospodyń wiejskich. W woj. dolnośląskim są 2524 wsie. Perspektywy mają więc KGW ogromne...



FOT. KGW MYŚLAKOWICE

Panie z myślakowickiego koła do dzisiaj utrzymują serdeczne kontakty z Tyrolczykami



FOT. ALINA GIERAK

W Domu Tyrolskim w Myślakowicach urządzono Izbę Pamięci poświęconą Tyrolczykom

NIK PYTA, CZY UZDROWISKA TO UZDROWISKA?

W 2022 r. w Polsce było 47 uzdrowisk, w tym 28 położonych w południowej części kraju. Tu zaś jakość powietrza jest zwykle gorsza

Elżbieta Węgrzyn

Na Dolnym Śląsku jest wiele miejscowości uzdrowiskowych, do których przyjeżdżają kuracjusze. Okazuje się, że przebywanie w nich nie jest tak zdrowe, jak by się mogło wydawać. Najwyższa Izba Kontroli przygotowała raport, z którego wynika, że wciąż mają problemy ze smogiem.

Na Dolnym Śląsku skontrolowano cztery uzdrowiska: Cieplice-Zdrój, Szczawno-Zdrój, Kudowę-Zdrój i Polanicę-Zdrój. NIK zbadał też w Ministerstwie Zdrowia proces weryfikacji spełniania wymagań dotyczących jakości powietrza przez 12 wybranych gmin uzdrowiskowych w kontekście potwierdzania statusu poszczególnych uzdrowisk.

Co wykazała kontrola?

Polskie - w tym dolnośląskie - uzdrowiska mają problem z jakością powietrza - ocenia NIK. Najgorzej jest w sezonie grzewczym, gdy uzdrowiskowe powietrze może nawet zwiększać zachorowalność. „W 2022 r. w Polsce funkcjonowało 47

uzdrowisk, w tym 28 z nich, czyli niemal 60% z nich położonych jest w południowej części kraju. Tu zaś jakość powietrza jest zwykle gorsza niż na pozostałym obszarze Polski. W raportach GIOŚ, w tym za 2021 r. wynika, że przekroczenia norm obowiązujących dla pyłów PM10, PM2,5 i rakotwórczego B(a)P wystąpiły w 34 uzdrowiskach” - pisze NIK.

W ocenie NIK, „działania wszystkich skontrolowanych podmiotów nie zapewniły optymalnych i bezpiecznych warunków do prowadzenia leczenia uzdrowiskowego z uwagi na zbagatelizowanie problematyki niedostatecznej jakości powietrza na etapie potwierdzania statusu uzdrowisk oraz niewystarczającą skalę działań naprawczych gmin w latach 2018-2022 dotyczących redukcji niskiej emisji”.

Cieplice i Goczałkowice nie usunęły nieprawidłowości stwierdzonych przez Ministra Zdrowia w decyzjach z 2009 r. i przez zaniechanie w 2018 r. ponownie mogły starać się o potwierdzenie statusu uzdrowiska.

Likwidujemy kopciuchy

Jak do raportu NIK odnoszą się władze dolnośląskich uzdrowisk?

Marek Ćmikiewicz, burmistrz Szczawna-Zdroju: - Zapoznałem się z tym raportem i uważam, że jest dla nas krzywdzący. Pewne zestawienia, jakie się w nim pojawiły, nie oddają całego obrazu tego, co w uzdrowiskach już wykonano jeśli chodzi o likwidację pieców pozaklasowych, oraz przekroczeniu wskaźników benzopirenu, z czym jest związany problem samochodowy. W Szczawnie-Zdroju kwestia przekroczeń rakotwórczego środka w powietrzu jest sporadyczna i dotycząca okresów zimowych. Do tego, w ostatnich latach ruch samochodowy zmalał dzięki zmianom organizacji ruchu i uruchomieniu obwodnicy Wałbrzycha. Od 2015 roku wymieniliśmy ponad 400 pieców pozaklasowych albo z klasą do 3. klasy kotła. Dziś mamy ich jeszcze około 100, ale w grupie tej są kotły 3. i wyższej, czyli mogące jeszcze wedle przepisów pracować do roku 2028. W poprawie jako-

NADOLNYM ŚLĄSKU SKONTROLOWANO CZTERY UZDROWISKA: CIEPLICE-ZDRÓJ, SZCZAWNO-ZDRÓJ, KUDOWĘ-ZDRÓJ I POLANICĘ-ZDRÓJ

ści powietrza miasteczka ma też udział działanie sąsiedniego Wałbrzycha, który do 2021 roku wydał niemal 6 mln zł na dofinansowanie wymiany 1350 pieców węglowych. My robimy naprawę wszystko zgodnie z naszymi możliwościami finansowymi i posiłkujemy się programami zewnętrznymi. U nas każdy właściciel mieszkania czy budynku, jeżeli tylko chce wymienić kocioł klasy 3. i poniżej, to może skorzystać niemal od ręki ze środków pomocowych.

Marcin Ryłko, rzecznik Urzędu Miasta Jeleniej Góry: - Ciężko zgodzić się nam z wnioskami płynącymi z tego raportu. Od lat podejmujemy intensywne wysiłki zmierzające do ograniczenia niskiej emisji.

Tylko od stycznia 2023 do sierpnia tego roku, czyli w okresie nieobjętym już badaniami zlikwidowaliśmy na terenie Jeleniej Góry 346 kotłów na paliwo stałe poniżej 5 klasy, z czego około 90 z Cieplic. Na lata 2023-2025 posiadamy zabezpieczone na ten cel środki - prawie 14 mln zł. Dodatkowo, Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Jeleniej Górze w latach 2022-2023 wymienił źródła grzewcze w 110 lokalach, a w 2024 roku planuje zmodernizować ogrzewanie w kolejnych 65. W ciągu ostatnich 2 lat kupiono 20 zeroemisyjnych autobusów elektrycznych. Zamówiono kolejne 5, a dodatkowe 8 zakupi MZK. Wprowadziliśmy też zakaz ruchu samochodów powyżej 12 t w centrum

miasta, prowadzimy na bieżąco termomodernizację budynków użyteczności publicznej.

Wesprzeć uzdrowiska

Krzysztof Urbański, prezes zarządu Uzdrowiska Szczawno-Jedlina S.A., zwraca uwagę na to, że uzdrowiska potrzebują zmiany systemów ogrzewania: - Raport dotyczy samorządów uzdrowisk nie tylko naszych lokalnych, dlatego ważne jest, byśmy się wymieniali doświadczeniami i rozmawiali na szerszym forum. Ta kwestia jest dla nas istotna, dlatego jestem w stałym kontakcie z burmistrzami Jedliny-Zdroju i Szczawna-Zdroju, a także jesteśmy otwarci na nowe technologie proponowane przez podmioty oferujące wymianę źródeł ciepła. Dobrym miejscem dyskusji będzie kongres uzdrowiskowy zaplanowany na wrześień w Ciechocinku. Może właśnie dlatego, że zgodnie z raportem „jest tak źle”, to może to będzie dobry start do tego, by stworzyć system wsparcia polskich uzdrowisk i by pieniądze na to się zwyczajnie znalazły.

Wyślijcie strażnika

Do raportu NIK odniósł się Dolnośląski Alarm Smogowy. - Na Dolnym Śląsku w okresie zimowym w wielu miejscach powietrze jest po prostu toksyczne. W naszym regionie rocznie przez smog umiera około 3 tys. osób, średnio też każdy mieszkaniec regionu przeżyje kłopotliwą jakość powietrza ma życie skrócone o rok. Niejeden już raz zwracaliśmy uwagę na kwestię jakości powietrza w uzdrowiskach, szczególnie w odniesieniu do Cieplic oraz Szczawna-Zdroju, okolic będących przez ukształtowanie terenu w niekorzystnej sytuacji. Regionalna uchwała antysmogowa przyjęła większe obostrzenia dotyczące Wrocławia oraz uzdrowisk niż w pozostałej części regionu - mówi Krzysztof Smolnicki z Dolnośląskiego Alertu Smogowego, który widzi możliwości poprawy sytuacji w zdecydowanym egzekwowaniu prawa.

DAS dokumentuje np. osiągnięcia straży miejskich w zakresie kontroli palenisk. - Posiadanie pieca pozaklasowego, czyli podłączonego kotła „kopciucha” od lipca 2024 jest wykroczeniem. Czy gminy już prowadzą kontrole? Wcześniej mogły tłumaczyć, że nic nie mogą wyegzekwować, ale od 1 lipca, od chwili obowiązywania uchwały antysmogowej, można wysłać osobę upoważnioną przez wójta czy burmistrza. Może to być straż miejska lub urzędnik z policji. Za posiadanie niedozwolonego kotła można lokatora upomnieć, ale też stwierdzić wykroczenie karalne nawet kwotą 5 tys. zł kary. Jest już zatem instrument nacisku - dodaje Smolnicki.



W Szczawnie-Zdroju organizowane są plenerowe imprezy



Cieplice Śląskie-Zdrój. Uzdrowisko jest harmonijnie połączone z zabytkowym rynkiem

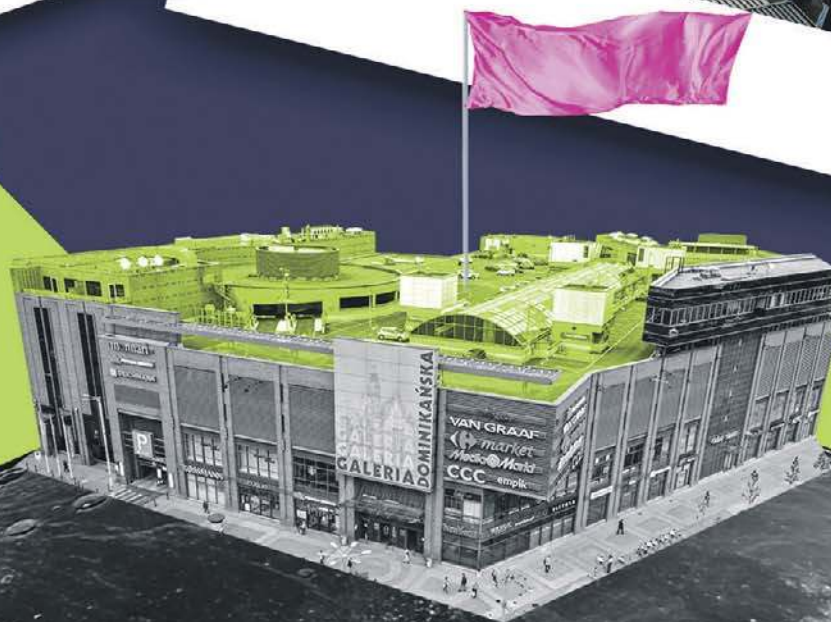
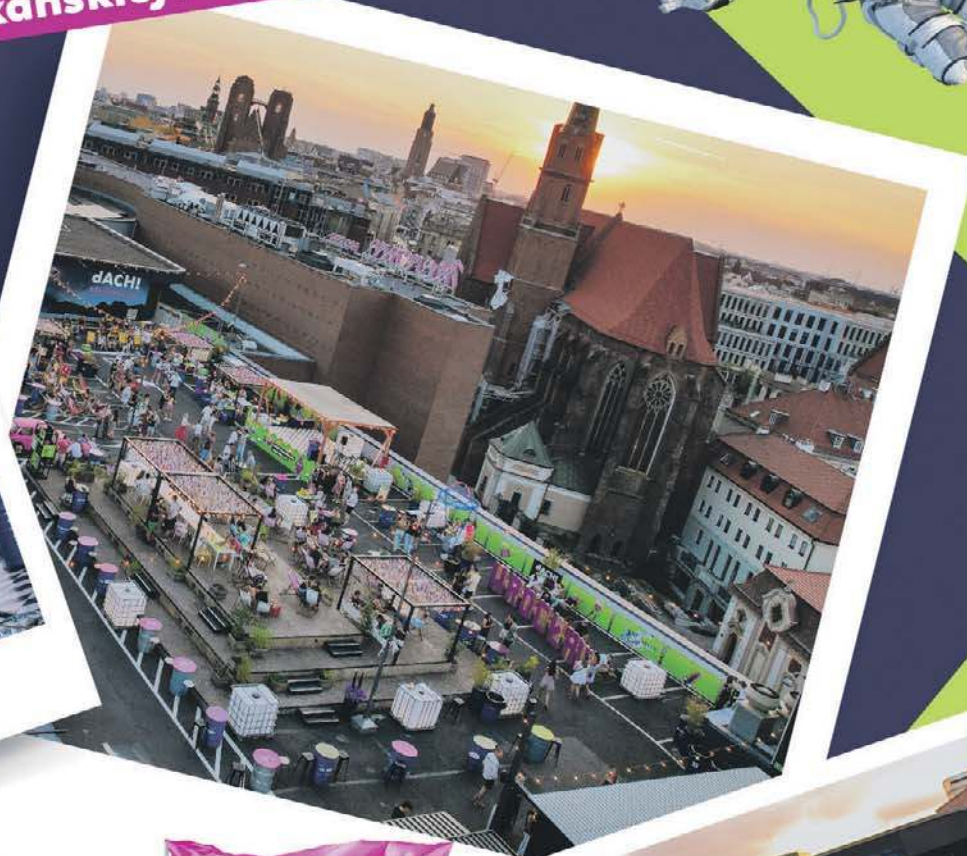
LATO NA dACHu!

trwa do końca WRZEŚNIA!

Codziennie coś się dzieje:
pubquizy, koncerty, kino plenerowe,
dj set, gry, silent disco, potańcówki

przyjdź do Galerii Dominikańskiej i wjedź na poziom 4.!

dACH!
DOMINIKAŃSKA



CZY KOLEJNE POŻARY WYWOŁANE PRZEZ SAMOCHODY ELEKTRYCZNY WPŁYNĄ NA PRZYSZŁOŚĆ BRANŻY?

Kilkanaście dni temu w Skierniewicach spłonął samochód elektryczny. Zginął mężczyzna. Ale to nie jedyny pożar wywołany przez „elektryka”. Czy to wpłynie na przyszłość branży?

Kazimierz Sikorski

Pożar w mieście Incheon w Korei Południowej na początku sierpnia wywołał debatę na temat tego, czy elektryki mogą być dozwolone na wszechobecnych podziemnych parkingach w kraju. W ciągu sekund setka aut spłonęła, a sprawcą tragedii okazał się elektryczny Mercedes-Benz, który nie był ładowany. Nikt nie zginął, ale ogień gaszono osiem godzin.

Miejscowi protestowali, rząd zapowiedział przyspieszenie prac nad programem certyfikacji baterii do pojazdów elektrycznych, a w Korei Południowej, siedzibie Hyundai Motor, Kia i czołowych producentów akumulatorów konsternacja. To najnowszy test wiary dla branży elektryków, której problemem są względy bezpieczeństwa.

Według południowokoreańskich strażaków auta z silnikiem spalinowym częściej zapalają się niż pojazdy elektryczne. Ale kiedy elektryki staną w ogniu, akumulatory litowo-jonowe nagrzewają się, a stłumienie pożaru zajmuje więcej czasu.

Kiedy elektryki się palą

W ostatnich latach GM wycofał dziesiątki tysięcy Chevroletów Bolt w USA ze względu na ryzyko pożaru akumulatora. Hyundai postąpił podobnie z 80 000 elektrycznych SUV-ów po tym, jak zapaliło się kilka aut. We wrześniu 2023 Nissan Leaf zapalił się w czasie ładowania w Tennessee, a do gaszenia potrzeba było 45 razy więcej wody niż w przypadku aut napędzanych gazem.

Producenci samochodów stali się bardziej ostrożni w sprawie wprowadzania na rynek elektryków w obliczu skromnego popytu. Motor Intelligence podaje, że sprzedaż tych aut w USA wzrosła w pierwszej połowie roku o 6,8%, co oznacza jednak gwałtowne spowolnienie w porównaniu z blisko 50% wzrostem w 2023 r.

Na początek generalna uwaga: elektryki są wciąż stosunkowo nowe na rynku.



Mężczyzna w wieku 73 lat zginął w pożarze jednoosobowego minisamochodu elektrycznego w Skierniewicach

W związku z tym regulacje, które ich dotyczą, są w powijakach i nie wszystkie zagrożenia z ich strony zostały zbadane.

A jest ich sporo. Wielu te pojazdy uznaje za bardziej niebezpieczne niż te napędzane benzyną, gazem czy ropą.

„Ciche piraty drogowe”

Pokutuje przekonanie, że elektryki stwarzają większe ryzyko dla poruszających się samochodami o innym napędzie, i dla pieszych. Mówi się, że są podstępne, że są cichymi speedsterami- „cichymi piratami drogowymi”

Wokół nich narosło wiele mitów. Prawdą jest, że w przeciwieństwie do pochłaniających paliwo odpowiedników, elektryki działają z mocnymi, prawie bezgłośnymi silnikami. Są niesłyszalne przy niskich prędkościach, co tworzy niebezpieczne martwe pole dla pieszych, rowerzystów, a nawet innych kierowców, którzy mogą nie zauważyć zbliżającego się pojazdu.

Amerykańska Krajowa Administracja Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego (NHTSA) wykazała, że kolizje z pieszymi

z udziałem elektryków są o 20% bardziej prawdopodobne niż te, w których uczestniczyły auta napędzane benzyną przy niskich prędkościach.

Ponadto elektryki mają bardzo dużą moc znamionową, co pozwala im błyskawicznie przyspieszać nawet w zatłoczonych obszarach miejskich, a kierowcy nie są przygotowani na zrywność porównywalną do bolidu.

Niebezpieczna masa samochodu

Wielu może zdziwić fakt, że zagrożeniem jest sama masa aut elektrycznych. Różnica w wadze wynosząca pół tony przekłada się na 50 procentowy wzrost ryzyka śmierci w wypadkach, co wykazały badania.

Elektryczny Hummer GMC waży 4000 kilogramów, a sam akumulator 1300 kilogramów- czyli tyle, ile waży typowa Honda Civic.

Większa masa i duże osiągi elektrycznego zwiększają ryzyko poważnych obrażeń i śmierci u wszystkich kierowców. Cięższe auta wymagają dłuższej drogi hamowania, co

zwiększa groźbę najeżdżania na tył aut, szczególnie w sytuacjach awaryjnych.

To nie wszystko. Zwraca się uwagę na takie zagrożenie, jak bariery ochronne, ustawione wzdłuż tysięcy kilometrów jezdni. Ich poręcze mają zapobiegać wypadaniu aut z mostów, w pobliżu krawędzi kłifów i wąwozów.

Testy wykonane na Uniwersytecie Nebraski wykazały, że obecne poręcze często nie wytrzymują siły ciężkich elektryków, co zwiększa ryzyko poważnych obrażeń lub śmierci w wyniku wywrócenia się pojazdu.

Akumulatory: Wydajne i niebezpieczne

Największy jednak niepokój budzą akumulatory litowo-jonowe. Są wydajne i charakteryzują się dużą gęstością energii, ale stwarzają ryzyko niekontrolowanej „ucieczki termicznej”, co kończy się ich przegrzaniem, w efekcie pożarem lub eksplozją.

Według Krajowej Rady Bezpieczeństwa Transportu (NTSB) zdarzenia z udziałem akumulatorów elektryków,

choć stosunkowo rzadkie, są trudniejsze do ugaszenia niż pożary aut napędzanych benzyną. Trzeba jednak dodać, że choć ryzyko pożaru jest wyższe dla korzystających z tych aut, standardy bezpieczeństwa elektryków są zaskakująco wysokie, jeśli chodzi o radzenie sobie z uderzeniami.

Przykładem niech będzie to, że kilka aut elektrycznych wypadło bardzo dobrze w testach bezpieczeństwa IIHS w 2024 r. Tesla Model Y i Audi Q4 e-Tron dostały nagrody Top Safety Pick, wskazujące na doskonałą odporność na zderzenia i ochronę pasażerów.

A jeśli dojdzie do wypadku?

Mówiąc o bezpieczeństwie aut elektrycznych, często pojawia się pytanie: czy podczas kolizji mogą one eksplodować? Odpowiedź brzmi: tak. Ale z badań prowadzonych na zlecenie Departamentu Energii Stanów Zjednoczonych wynika, że choć akumulatory elektryków mogą zapalić się podczas wypadków, częstotliwość takich zdarzeń jest porównywalna lub niższa niż w przypadku poża-

rów w autach napędzanych silnikami spalinowymi.

Wiedząc o tych zagrożeniach, organy regulacyjne na całym świecie doskonały i aktualizują standardy bezpieczeństwa. To odpowiedź na ewoluujący krajobraz technologii elektryków. Dużo zrobiono, wiele jest jednak jeszcze do wykonania.

Przykładem dobrej roboty jest rozporządzenie wymagające, aby nowe modele elektryków wytwarzały minimalny poziom hałasu. Ma to zmniejszyć liczbę obrażeń i zgonów pieszych spowodowanych przez ciche elektryki.

Kolejna regulacja wymaga, aby elektryki chroniły swoje systemy akumulatorów przed uszkodzeniem podczas wypadków i zapewniały odizolowanie elementów pod wysokim napięciem, co zapobiega porażeniu prądem. Chodzi o zminimalizowanie ryzyka pożaru i eksplozji akumulatora w wyniku kolizji.

Świat powoli dociera się z elektrykami. Nie idzie to łatwo i wydaje się, że zejście ze „ścieżki elektrycznej” nie wchodzi już w rachubę. ©©

NAJWIĘKSZA ATRAKCJA GÓR SOWICH

Byliście na wieży widokowej na Wielkiej Sowie? Kto nie był, powinien to nadrobić. Obiekt ma blisko 120 lat i jest wyjątkowy. Przy dobrej pogodzie z wieży widać m.in. Śnieżkę i Ślązę

Paweł Gołębowski

Wieża jest największą atrakcją gminy, ale też jedną z największych atrakcji całego regionu Gór Sowich. Jest jego symbolem – mówi Sławomir Szel, kierownik referatu promocji gminy Pieszyce.

Dodaje, że wieżę udało się ostatnio wyremontować dzięki funduszom z polsko-czeskiego projektu „Czesko-polskie ścieżki do prehistorii, od GEOPark UNESCO po eozoik”. Wcześniej remontowana była w 2004 roku, ale po kilkunastu latach konieczne było ponowne przeprowadzenie prac. Tym razem obejmowały m.in.: remont ścian zewnętrznych, stolarki okiennej, stropów żelbetonowych, renowację stolarki drzwiowej, stopni betonowych i stalowych schodów, instalacji oświetleniowej i odgro-

mowej oraz wykonanie tynków wewnętrznych. Wszystko to kosztowało blisko milion złotych. W lipcu ubiegłego roku wieża widokowa na Wielkiej Sowie (1014 m n.p.m.) została otwarta po remoncie, który trwał prawie dwa lata.

Krótko o historii tego obiektu. Wieża znajdująca się na terenie gminy Pieszyce stoi w miejscu pierwszej wzniesionej w 1886 roku. Tamta drewniana konstrukcja miała cztery pomosty na różnych poziomach. U jej stóp stał bufet. Przetrwała jednak tylko do 1904 roku. Wtedy postanowiono w jej miejscu postawić nową, murowaną już wieżę ku czci kanclerza Bismarcka.

Inicjatorem budowy na terenie należącym do hrabiego Sedlitz-Sandreckiego była Federacja Towarzystw Górskich. Budowę sfinansowano ze zbiorów

pieniężnych. Do 1907 roku udało się zebrać 18 218 marek.

Wieżę Bismarcka zaprojektował architekt Henning. Budowę 25-metrowego obiektu powie-

KIEDY OTWARTA?

Obiekt ma dwóch strażników, a czynny jest:

● poniedziałek – piątek:
godz. 10:00 – 15:00

● sobota – niedziela:
godz. 9:00 – 18:00.

Od października wieża otwierana ma być tylko w weekendy.

Uwaga! Ostatnie wejście do obiektu odbywa się na 15 minut przed zamknięciem. Warunkiem otwarcia wieży są sprzyjające warunki pogodowe.

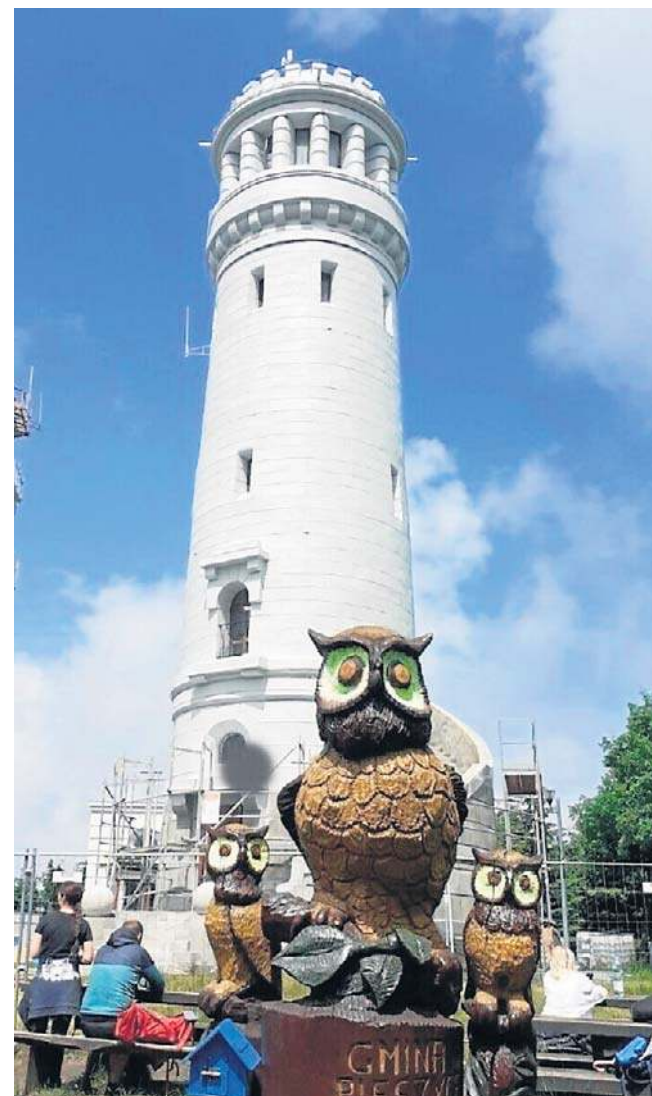
rzono firmie Bastänier & George z Lipska. Kamień węgielny położono tu 1 lipca 1905 roku.

Już wtedy turyści chętnie odwiedzali obiekt. W latach I wojny światowej rocznie sprzedawano 8500 biletów wstępu na wieżę, a w pierwszym roku po jej wybudowaniu było to nawet 21 000.

– Teraz wstęp na wieżę jest bezpłatny – wyjaśnia Sławomir Szel.

Dodaje, że do końca września wieża widokowa na Wielkiej Sowie otwarta jest przez cały tydzień. Od października będzie już tylko w weekendy.

Warto więc tam się wybrać. Okolica jest piękna, a wejście na szczyt Wielkiej Sowy nie wymaga wielkiego wysiłku. Prowadzi tam kilka szlaków, m.in. wejść można od strony miejscowości Rzeczka. Spacer na szczyt trwa około godziny.



Wieża widokowa na Wielkiej Sowie ma 25 m wysokości

FOT. PAWEŁ GOŁĘBOWSKI

REKLAMA

0011162724



WYŚLIJ: GRAM
POD 7375
KOSZT SMS: 3,69 ZŁ

Dowiedz się
WIĘCEJ

**WYGRAJ
250 000 ZŁ
W WIELKIEJ LOTERII
TELEMAGAZYN**

Więcej na: www.loteria.telemagazyn.pl

LOTERIA +18 LAT. ORGANIZATOREM LOTERII JEST PEAKMAKE SP. Z O.O.

Journal of the American Academy of Child and Adolescent Psychiatry

ROZWIĄZANIE: KTO SIĘ SPIESZY, POTYKA SIĘ.

Gazeta

WROCLAWSKA

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 71/37-48-249

Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)

e-mail: [ogloszenia.wroclawska@polskapress.pl](#)

W Biurze Reklamy:

Biuro Ogłoszeń: **Wrocław**, ul. Świętego Antoniego 2/4

tel. 71/37-48-249, 71/37-48-132

Czekamy od poniedziałku do piątku w godz.: 8.00-16.00

BIURA W REGIONIE:

Jelenia Góra, tel. 797 607 853

Legnica, tel. 514 800 870

Syców, tel. 514 800 969

Lubin, tel. 514 800 969

Wałbrzych, tel. 502 499 983

Głogów, tel. 798 751 830

Świdnica, tel. 502 499 983

BIURA WSPÓŁPRACUJĄCE:

ARPRO Sp. z o.o. Al. Kasztanowa 20, tel.71/341-23-53

DAMAK'S ul. Kniaziewiczza 23 B, tel. 71/341-07-87

EUROPARTNER Centrum Ogłoszeń Prasowych Wrocław, ul. Stefana Czarnieckiego 13, tel. 71/789-44-00 -03

PRESTIGE ul. Kościuszki 128a, tel. 693-693-737

SEBAMAR ul. Sienkiewicza 43, tel. 71/321-29-04

SUNPRESS Biuro Ogłoszeń Prasowych Plac Pereca 3 lok. 1 B, tel. 71/785-55-23

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ każde, got. w 24 h, 500-002-486

KUPIĘ mieszkanie 500-185-254 Maciej

KUPIĘ mieszkanie, garaż tel. 504-358-452.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

KAWALERKA na ul. Skarbowców do wynajęcia, 789-588-802.

POSZUKUJĘ do wynajęcia mieszkania, pokoju tel. 504-358-452.

GARAŻE

Garaże blaszane wzmacniane, bramy garażowe, kojce - dowóz, montaż gratis - cały kraj - raty! 71/718-32-25, 74/660-65-17, 77/550-70-11, 509-574-644, [www.konstal-garaze.pl](#)

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI, stare obrazy, meble, starocie - kupię, 660-532-696.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

Kupię każde auto i motocykle, tel. 723-035-022.

AUTOPROMOCJA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZĘGŁA-NAPRAWA

Szczęki hamulcowe - wymiana okładzin. Świdnica. [www.metalowiec.com](#) Tel. 728-493-565.

Zdrowie

NEUROLOGIA

NEUROLOG Ewa Gruszka. Rejestracja telefoniczna: 606-984-197.

STOMATOLOGIA

EKSPRESOWA naprawa protez - 507-650-105.

Praca

ZATRUDNIĘ

NIEMCY, cieśla, murarz, malarz, hydr., spawacz, op. kop., dźwig. 601-218-955

OSOBY do sprzątania terenów wokół budynków mieszkalnych, tel. 515-144-576.

PRACA - sprzątanie klatek schodowych i posesji, tel. 515-144-576.

Zatrudnię do sklepiu szkolnego, tel. 602-234-192.

ZATRUDNIĘ

Panią do kawiarni, praca na 2 zmiany. Wymagania: książeczka sanepidowska, znajomość kasy fiskalnej. ul. Raclawicka 62 - na terenie basenu krytego WKS. Tel. 602-234-192

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA lodówki, zamrażarki, lody, montaż klimatyzacji, 792-016-323.

AGD - pralka, lodówka, odkurzacz, kuchenki, W-w, 501-210-657.

Domowa naprawa telewizorów plazma LCD; 71/351-60-02, 502-175-735.

KUCHNIE junkersy piece 609-528-079.

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe 606-697-554.

DRZWI tel. 71/341-83-03.

ELEKTRYCZNE inst. Pomiary. 71/351-15-15, 603-867-128.

ELEKTRYCZNE Pogotowie 71/351-15-15, 603-867-128.

GIPSOGLĄDZIE, malowanie, glazura, tapetowanie, panele, 607-669-424.

MALOWANIE, tapetowa. 530-501-772

OKNA, rolety, 71/341-83-03.

PEŁNY remont mieszkań 665-939-825

ROLETKI, żaluzje, moskitiery. Montaż, produkcja, naprawa, 71/341-83-03.

INSTALACYJNE

ANTENA absolutnie profesjonalnie, tel. 603-867-128, 71/351-15-15.

ELEKTRYK, hydraulik 601-482-365.

HYDRAULICY wszystko, 500-890-180.

HYDRAULIK 24h, awarie 505-982-689.

Hydraulik natychmiast 500323373

KOMPUTEROWE

Serwis laptopy, komputery, oprogramowanie, Internet. Dojazd gratis. tel.607 20 95 20

PORZĄDKOWE

ALE bardzo skuteczne czyszczenie dywanów, kanap 789-588-802.

AlePranie Karcher: dywanów, obić meblowych, tapicerki, tel. 505-087-474.

ZWALCZANIE pluskwy, 660-811-020.

PRZEPROWADZKI

TANIO 508-287-106, 71/784-55-63.

STOLARSKIE

Tapicerstwo tanio 71/302-83-17.

TRANSPORTOWE

WYWÓZ starych mebli, 660-811-020.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny, 1100 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 517-958-006.

PROMOCJA - pobyt - 85 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem dla Seniorów. 601-585-510 [www.danaustronie.pl](#)

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

REWAL! Pokoje z łaz.601-375-020

Matrymonialne

POZNAM Panią z Wrocławia, która lubi dużo mówić - Darek 42 l. 889-634-973.

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

Towarzyskie

SEXI girl 787-846-722.

WANDY, 505-353-547.

Usługi kamieniarskie

KAMIENIARSTWO. Pomniki granitowe. Całkowity koszt z montażem 2.500 zł. 691-883-105.

motofakty.pl

Motoryzacja na wysokich obrotach

czytaj

motofakty.pl

REKLAMA

0010984231

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW

tel. 600 609 606

Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu

Płatność gotówką od ręki

Wydajemy zaświadczenie o demontażu

Odbieramy własnym transportem

Cenimy Twój czas!

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA

0011162858

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU

ogłasza piątą przetarg ustny nieograniczony na najem budynku użytkowego nr 59 z zasobu Agencji Mienia Wojskowego położonego we Wrocławiu przy ul. Poznańskiej 48-80 (woj. dolnośląskie)

Przetarg zostanie przeprowadzony w siedzibie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, sala 20 (parter) w dniu 24.09.2024 r. o godz. 11:00

Lp.	Powierzchnia użytkowa budynku [m²]	Powierzchnia gruntu [ha]	Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*	Wysokość wadium
1	243,00	0,0409	2 240,00 zł	6 720,00 zł

* Niezależnie od czynszu najemca jest także zobowiązany do ponoszenia miesięcznych opłat eksploatacyjnych.

Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych najemca jest podatnikiem podatku od nieruchomości w odniesieniu do przedmiotu najmu.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium z takim rozliczeniem, aby należna kwota znalazła się na koncie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu nr 78 1130 1033 0018 8159 1520 0009 w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział we Wrocławiu w terminie do dnia 19.09.2024 r. Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć „na najem budynku nr 59 położonego we Wrocławiu przy ul. Poznańskiej 48-80” oraz wskazać nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej będącej uczestnikiem przetargu.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się ze szczegółowymi warunkami, zawartymi w ogłoszeniu nr 88/2024/N wywieszonym w dniach od 6.09.2024 r. do 24.09.2024 r. na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39 oraz opublikowanym w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej [www.amw.com.pl](#). Dodatkowe informacje: tel. 71 710 72 00, 71 710 72 71.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU

ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław

tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 00

PRZETARG

PRZETARG

PRZETARG

PRZETARG

PRZETARG

eprasa.pl f1ceb0567b

SIATKÓWKA JEDNĄ Z GWIAZD TURNIEJU W TWARDOGÓRZE BĘDZIE AMERYKAŃSKI PRZYJMUJĄCY AARON RUSSELL

Tego w sezonie nie zobaczycie

Jakub Guder
redakcja@polskapress.pl

Jutro w Twardogórze rozpoczyna się turniej TAURON Giganci Siatkówki. Wśród uczestników są m.in. Aluron CMC Warta Zawiercie i Trefl Gdańsk.

Z Wrocławia do Twardogóry (pow. oleśnicki) dojedziemy w godzinę. To rzut kamieniem, a będzie okazja, żeby w tamtejszej hali GOSiR-u zobaczyć w weekend męską siatkówkę na najwyższym poziomie, bo - jak wiemy - na Dolnym Śląsku próżno już szukać wśród panów drużyny na szczęblu centralnym.

Tymczasem na Dolny Śląsk przyjadą: wicemistrz Polski i zdobywca Pucharu Polski Aluron CMC Warta Zawiercie, Trefl Gdańsk, wicemistrz Niemiec VfB Friedrichshafen oraz wicemistrz Belgii Greenyard Maaseik. Obsada zatem jest zacna i gwarantuje gigantów nie tylko w nazwie, ale i na parkiecie.

Jedną z większych gwiazd weekendu w Twardogórze bę-

dzie z pewnością Amerykanin Aaron Russell, nowy przyjmujący w Zawierciu. 31-latek do PlusLigi przyszedł z japońskiej drużyny Thunders Hiroshima, ale wcześniej przez lata grał we włoskich gigantach: Trentino, Piacenze i Perugii. W 2017 roku w barwach tego ostatniego klubu grał w finale Ligi Mistrzów. Z reprezentacją Stanów Zjednoczonych dwukrotnie wywalczył brązowy medal na igrzyskach - w Rio de Janeiro w 2016 roku i... w Paryżu, kilka tygodni temu. Przypomnijmy, że to Polacy zamknęli po morderczym meczu drogę USA do olimpijskiego finału.

Russell zadebiutował już w nowych barwach, chociaż oczywiście był to tylko mecz towarzyski. Jurajscy Rycerze pokonali w Sosnowcu 3:0 Berlin Recycling Volleys.

- Świetnie czuję w nowych barwach - mówił zaraz po meczu cytowany przez klubową stronę internetową. - Ciężko było się zregenerować po igrzyskach, ale zdecydowanie jestem gotowy. Olimpiada bardzo dłu-



Aaron Russell - z Paryża do Twardogóry, z drugim brązowym medalem olimpijskim w CV. Amerykanin już zdążył zadebiutować w nowych barwach w meczu sparingowym

gie i trudne mentalnie wydarzenie, ale miałem trochę czasu w domu. Spędziłem go z rodziną. Teraz jednak rozumiem, że nadszedł czas, aby iść dalej. Jestem bardzo podekscytowany grą w tej lidze. Myślę, że to wła-

śnie to, co znów mnie nakręca - gra na tak wysokim poziomie - zapewnił.

W Twardogórze zabraknie za to innej gwiazdy Zawiercia, Mateusza Bieńka, który wciąż dochodzi do siebie po kontuzji, ja-

kiej doznał w olimpijskim ćwierćfinale ze Słowenią. Zagra za to inny jego kolega z kadry - Bartosz Kwolek. Trenerem Aluronu CMC jest Michał Winiarski, który w Paryżu był z reprezentacją Niemiec.

TAURON Giganci Siatkówki to międzynarodowa impreza z długimi tradycjami. Ma charakter charytatywny. Dochód ze sprzedaży biletów trafia na cele dobroczynne. Na sobotę zaplanowano nie tylko mecze półfinałowe (godz. 14 Aluron CMC - Maaseik; 19:30 Trefl Gdańsk - VfB Friedrichshafen), ale też mecz gwiazd z drużyną firmy TAURON. W drużynie gwiazd same asy: Marcin Możdżonek, Mariusz Wlazły, Grzegorz Kokościński, Paweł Woicki, Robert Szczerbaniuk, Grzegorz Szymański, Krzysztof Ignaczak. Będzie kogo prosić o autografy.

W niedzielę mecz o III miejsce (13:30) i finał (16). Wszystkie spotkania transmitowane będą przez TVP Sport, a jednym z partnerów zawodów jest Gazeta Wrocławska. Bilety można kupić na stronie - www.giganci.sportigio.com/tickets.

Dwa tygodnie później (20-21 września) w Twardogórze rozegrany zostanie turniej kobiet (Radomka Radom, ŁKS, DevelopRes Rzeszów i niemiecki SC Potsdam. ©©

Piłkarskie Orły: Niedościgniony Przybylski

Piotr Janas
Twitter: @Piotr_Janas

Marcin Przybylski został najlepszym strzelcem sierpnia w Rankingu Piłkarskie Orły na Dolnym Śląsku. Napastnik Karkonoszy Jelenia Góra zajął 6. miejsce w całym kraju.

Marcin Przybylski był faworytem sierpniowego wyścigu już po pierwszym spotkaniu, dzięki któremu znalazł się w tym notowaniu. Chodzi oczywiście o spotkanie Karkonoszy Jelenia Góra z Odrą Bytom Odrzański, wygrane przez jeleniogórzan 5:3, w którym wszystkie gole dla gospodarzy strzelił właśnie Przybylski! Wychowanek Śląska Wrocław łącznie zdobył w sierpniu 8 bramek na poziomie Betclit 3 ligi, co dało mu 8 pkt. i triumf w naszym rankingu.



Marcin Przybylski (z lewej) z Karkonoszy Jelenia Góra w sierpniu ośmiokrotnie pokonywał bramkarzy rywali

Drugi w sierpniowym notowaniu Piłkarskich Orłów na Dolnym Śląsku był Paweł Kruszelnicki z drugoligowych rezerw Zagłębia Lubin (4 gole,

6 pkt.), a podium uzupełnił Nahuel Leiva ze Śląska Wrocław, autor dwóch trafień w eliminacjach Ligi Konferencji Europy (5 pkt.). Wprawdzie tyle samo goli

zanotował Petr Schwarz, lecz on strzelał także w lidze, co jest niżej punktowane.

W klasyfikacji ogólnopolskiej Piłkarskich Orłów w sierpniu wygrał Angel Rodado z Wisły Kraków, który strzelił 9 bramek i miał 18,75 pkt, a Przybylski był szósty. Ustąpił jeszcze Rafałowi Wolsztyńskiemu z Sandecji Nowy Sącz - 9 goli i 9 pkt., Kamilowi Wojtyrze z Polonii Bytom (6 goli, 9 pkt.), Damianowi Warchołowi z Górnika Łęczna (5 goli, 8,75 pkt.) i Błażowi Kramerowi z Legii Warszawa (4 gole, 8,50 pkt.). Wśród pań najlepsza okazała się łotewska piłkarka Czarnych Sosnowiec Karlina Miksone (5 goli, 10 pkt.). Warto odnotować, że podium zamknęła reprezentantka Śląska Wrocław: Karolina Gec (4 gole, 8 pkt.).

Przypominamy współczynniki, przez które mnożymy

Piłkarskie ORŁY '24					
NAJLEPSI STRZELCY SIERPNIA DOLNOŚLĄSKIE					
MIĘJSCA	ZAWODNIK	LICZBA BRAMEK	KLUB	LIGA	PUNKTY ŁĄCZNE
I	MARCIN PRZYBYLSKI	8	KARKONOSZE JELENIA GÓRA	III	8,00
2	PAWEŁ KRUSZELNICKI	4	ZAGŁĘBIE LUBIN	II	6,00
3	MATHIAS NAHUEL LEIVA	2	ŚLĄSK WROCŁAW	Liga Konferencji Europy	5,00
4	PETR SCHWARZ	2	ŚLĄSK WROCŁAW	Ekstraklasa	4,50
5	PATRYK KLIMALA	4	ŚLĄSK WROCŁAW	III	4,00
6	KAMIL OLEK	3	ŚLĄSK WROCŁAW	III	3,00
7	MICHAŁ KACZMAR	3	MIECZ LEGNICA	III	2,00
8	SZYMON SKRZYPczAK	3	MIECZ LEGNICA	III	3,00
9	WIKTOR KAMIŃSKI	3	ŚLĄSK WROCŁAW	III	3,00
10	ADRIAN NIEWIADOMSKI	4	SŁOWIANIN WOLIBÓRZ	IV	2,50
10	DORIAN KRAKOWSKI	4	SŁOWIANIN WOLIBÓRZ	IV	2,50
10	KAROL GARWOL	4	PIAST NOWA RUDA	IV	2,50
10	SZYMON TRAGARZ	4	SŁOWIANIN WOLIBÓRZ	IV	2,50

gole w rankingu Piłkarskie Orły: dla ekstraklasy/ekstraligi - wynosi on 2; dla I ligi - 1,75; dla II ligi - 1,5; dla III ligi - 1; dla IV

ligi - 0,625; dla Pucharu Polski - 2; dla europejskich pucharów - 2,5. ©©



RANKING

PATRONAT
HONOROWYMinisterstwo
Sportu i TurystykiPARTNER
MERYTORYCZNY

SPORT

www.sportowy24.pl

WYNIKI LOSOWAŃ LOTTO

ŚRODA, 4.09

Multi Muli – godz. 22:00

1, [8], 14, 17, 22, 24, 36, 37, 41,
47, 48, 50, 55, 62, 63, 64, 66,
70, 75, 76

Mini Lotto

3, 11, 12, 15, 31

Kaskada – godz. 22:00

1, 2, 8, 9, 11, 12, 14, 15, 19, 20,
22, 23

Ekstra Pensja

17, 23, 24, 28, 29 + 1

Ekstra Premia

1, 4, 9, 23, 28 + 2

CZWARTEK, 5.09

Multi Multi – godz. 14:00

2, 3, 9, 11, 21, 28, 31, 33, 36,
38, 46, 47, 54, 60, 64, 65, 70,
72, 74, [77]

Kaskada – godz. 14:00

2, 4, 5, 9, 10, 14, 17, 18, 20, 22, 23, 24

Półfinał bez faworyta, liczyć mogą się detale

Dawid Foltyniewicz
dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

ŻUŻEL. Na niedzielę (godz. 19:15) zaplanowano pierwszy półfinał PGE Ekstraligi: Stal – Sparta. Faworyta trudno wskazać, ponieważ oba zespoły przez cały sezon prezentowały zbliżoną formę.

Patrząc na tegoroczne statystyki i wyniki osiągane przez obie drużyny, szansa na poprawne obstawienie zwycięstwa któregoś z zespołów wydaje się wynosić 50-50. Zarówno Betard Sparta, jak i ebut.pl Stal zakończyły fazę zasadniczą z identycznym dorobkiem punktowym (po 19), wyższe miejsce zajęła ekipa z Wrocławia, ponieważ w bezpośrednim dwumeczu okazała się minimalnie lepsza (91:89).

Zespoły z Gorzowa Wielkopolskiego i Wrocławia zdobyły również tyle samo punktów w ćwierćfinałach (po 99). Betard Sparta odprawiła z kwitkiem ZOOleszcz GKM Grudziądz, a ebut.pl Stal okazała się lepsza od KS-u Apatora Toruń.

Pierwszy półfinał odbędzie się na gorzowskim stadionie



Martin Vaculík podczas Grand Prix Polski pokazał, że doskonale czuje się na torze we Wrocławiu. Słowak na Stadion Olimpijski wróci w przyszłym tygodniu

im. Edwarda Jancarza. – Wolę pierwsze mecze u siebie. Jak się przepierdzieli u siebie, to też jeszcze można coś zrobić. Taki przykład sprzed dwóch lat z Częstochową. Sami widzieliśmy też, jak Toruń bronił się przed większą porażką. Mimo dwóch przegranych są „lucky

loserem”. W półfinale już tak nie będzie – mówi Stanisław Chomski, trener ebut.pl Stali.

Betard Sparta w tym sezonie długo nie potrafiła wygrać na wyjeździe, ale w ubiegłym tygodniu w Grudziądzu przełamała złą passę. Podopieczni Dariusza Śledzia wcześniej od-

byli trening w Gnieźnie, co zdaniem Artioma Łaguty w dużym stopniu pomogło wrocławskiej drużynie w odniesieniu pierwszego wyjazdowego zwycięstwa. To właśnie od postawy Łaguty może zależeć los „Spartan”. Indywidualny mistrz świata z 2021 roku w ostatnich

meczach imponuje formą, ocierając się o komplety punktów.

Kluczowymi postaciami w ebut.pl Stali są natomiast Anders Thomsen i Martin Vaculík. Ten drugi tydzień temu wygrał Grand Prix Polski na Stadionie Olimpijskim, potwierdzając, że dobrze czuje się na wrocławskim torze. Tego samego nie można powiedzieć o Szymonie Woźniaku, który w tych samych zawodach zajął ostatnie miejsce.

– Awans Stali jest zależny od dyspozycji Szymona Woźniaka. Od zawodnika, który jeździ w Speedway Grand Prix, wymaga się więcej niż kilku punktów. Musi zdobyć łącznie co najmniej 20 „oczek” w obu spotkaniach. Jakby nie było, to uczestnik mistrzostw świata. Nie jest portierem, tylko żuźlowcem – powiedział w rozmowie z WP SportoweFakty Władysław Komarnicki. – Bardzo martwi mnie, że zupełnie nic nie prezentuje we Wrocławiu. Przede wszystkim Sparta kilka lat temu pożegnała go bez żalu. Dodatkowo w ostatniej rundzie Grand Prix na Stadionie Olimpijskim wywalczył jeden punkt, co jest żenującym wynikiem.

W rundzie zasadniczej zainkasował tam za to dwa „oczka”. Takie rezultaty, jak na ewentualnego lidera, to śmiech na sali – dodaje były prezes Stali.

„Spartan” do końca sezonu na pewno nie wspomógł Tai Woffinden. Trzykrotny indywidualny mistrz świata kilka dni temu za pośrednictwem mediów społecznościowych ogłosił, że leczenie złamanego łokcia się przedłuża i kontuzja nie pozwoli mu na powrót na tor jeszcze w tym roku. Według medialnych doniesień 34-latek wkrótce odejdzie z Betardu Sparty, a jego miejsce zajmie Australijczyk Brady Kurtz z Inpro ROW-u Rybnik.

Transmisja pierwszego półfinału PGE Ekstraligi w niedzielę o godz. 19:15 na antenie Canal+ Sport. Tego samego dnia KS Apatór Toruń podejmie na Motoarenie Orlen Oil Motor Lublin (godz. 16:30, Eleven Sports 1).

PÓŁFINAŁY PGE EKSTRALIGI

Niedziela: KS Apatór Toruń – Orlen Oil Motor Lublin (godz. 16:30, Eleven Sports 1), ebut.pl Stal Gorzów – **Betard Sparta Wrocław** (godz. 19:15, Canal+ Sport).
©P

US Open nie dla Świątek

Jacek Kmiecik
jacek.kmiecik@polskapress.pl

TENIS. Iga Świątek nie zdobędzie po raz drugi w karierze nowojorskiego szlenu. Polka odpadła w ćwierćfinale US Open z rozstawioną z numerem 6 Amerykanką Jessicą Pegulą 2:6, 4:6.

Iga Świątek ćwierćfinał z Jessicą Pegulą rozpoczęła fatalnie. Dwukrotnie dała się przełamać przeciwniczce i przegrywała już 0:4. Chociaż większość kibiców wspierała Amerykankę, zapadła oszołomiona cisza po słabym starcie numer 1 na świecie. Dopiero przy swoim trzecim serwisie Świątek urwała gema Peguli bez straty punktu. Potem wygrała jeszcze jedno podanie i po 37 minutach było w secie 2:6.

Początkowo, mimo popełnianych błędów, Polka zachowywała spokój, z czasem widać jednak było, że ogarnia ją frustracja.

Sytuację starał się ratować trener Tomasz Wiktorowski, wykrzykując wskazówki.

Po przegranym pierwszym secie Świątek tradycyjnie opuściła kort, biorąc długą przerwę toaletową.

Druga partia była bardziej zacięta. Polka poprawiła serwis, ale wciąż popełniała wiele niewymuszonych błędów. Wprawdzie oddała prowadzenie rywalce na 1:2, ale dokonała rebreaka i wyrównała. Następnie zawodniczki wygrały swoje podania i w siódmym najdłuższym gemie meczu Świątek ponownie dała się przełamać przy trzecim break poście, co zadecydowało o ostatecznym wyniku.

O porażce Świątek zdecydowała bardzo duża liczba niewymuszonych błędów oraz kiepska dyspozycja serwisowa. Obie zawodniczki miały po 12 zagrań wygrywających, ale niewymuszonych błędów Polka popełniła aż 41. ©P

Śląsk skreślił Patricka Olsena i oddał za darmo

Piotr Janas
Twitter: @Piotr_Janas

Patrick Olsen nie jest już piłkarzem Śląska Wrocław. Kibice są oburzeni, ponieważ WKS oddał ważnego dotąd zawodnika kompletnie za darmo. Dlaczego podjęto taką decyzję?

Informacja o tym, że Śląsk Wrocław rozstaje się z Patrickiem Olsenem, dość niespodziewanie pojawiła się w środowy wieczór. 30-letni Duńczyk w poprzednim sezonie (zakończonym wicemistrzostwem Polski) rozegrał 30 spotkań (wliczając Puchar Polski) i zanotował dwie asysty. Był jednym z wicekapitanów i członkiem rady drużyny.

Jego rola w zespole zmalała na początku obecnej kampanii. Przede wszystkim ze względu na kontuzje, ale jak się okazuje nie były one jedynym problemem. Jeszcze w przerwie między



Patrick Olsen nie jest już piłkarzem Śląska. WKS oddał 30-latkę do rumuńskiego Dinama Bukareszt za darmo

dzy sezonami trener Jacek Magiera miał powiedzieć, że Olsen jest już nieco za wolny jak na sposób gry, który on preferuje. Chodzi o eksplozywność, doskoki i szybkość w rozegraniu piłki. Przyjścia Marcina Cebuli, Tudora Băluță, a nawet młodego Filipa

Rejczyka sprawiły, że w sposób naturalny Duńczyk spadł w hierarchii pomocników.

Zapadła decyzja, że piłkarz może odejść, zwłaszcza, że nalegać na to miała również jego żona. Chciała powrotu do Skandynawii, lecz mówiąc brutalnie:

nie było żadnych ofert z tamtych kierunków. Władze klubu także dały zielone światło na odejście, bo okazuje się, że Duńczyk mógł liczyć na bardzo wysokie uposażenie. Jego pensja należała do najwyższych w drużynie, a perspektywa na grę wyraźnie zmalała. Była też opcja wypożyczenia, ale nikt z zainteresowanych nie był gotów pokryć całości jego wynagrodzenia. Zgłosiło się Dinamo Bukareszt, z którym przedstawiciel piłkarza doszedł do porozumienia w kwestii kontraktu, ale pod warunkiem, że będzie do wzięcia za darmo. Dla W tych okolicznościach dla Śląska opcja skreślenia go z listy płac była dostatecznie przekonująca.

WKS przygotowuje się do meczu ze Stalą Mielec, który rozegrany zostanie dopiero w poniedziałek 16 września. W najbliższą sobotę WKS zagra sparing z GKS-em Tychy na stadionie przy ul. Oporowskiej. Pierwszy gwizdek o godz. 12, wstęp wolny. ©P